

Chłopskie, zielone święto

Zielone Święta! — Ulice się śnią
Czerwienią tłumów i sztandarów gestwą.
A w sercach słowa, jak sztandary tkwią!
Swoboda Ludu...

Przewoźnik i Związek.

To słowa chłopskiego po-
w, który w ten sposób
chciał wyrazić nastroje Świa-
ta Ludowego w przedwojen-
nej Polsce. Pod zielonymi
słownikami gromadziły się
lud wiejski, aby manifesto-
wać swoje pragnienia i za-
dania — sprawiedliwości
społecznej, prawa do ziemi i
światy. Chód wówczas miał
nieśpodzianą odcieplenie, nie
mówił jednak godnego
miejsca w państwie.

Od ponad 50 lat chłop
polski corocznie obchodzi
Święto Ludowe. W uchwale
przyjętej 9 maja 1931 roku
Naczelny Komitet Wyko-
nawczy Stronnictwa Ludo-
wego apelował: „Wszyscy
chłopcy, drobni rolnicy, wszy-
scy ludowcy winni uroczyste
obchodzić ten dzień jako
widomy znak swych dążeń,
jako znak walki o lepsze ju-
tro, o byt drobnego rolni-
ctwa, o panowanie prawa i
sprawiedliwości”.

Nie przetrwały zakazy
wydawane przez sanacyjną
władzę, policyjne represje i
kule — ludowcy odważnie
szli na wiece w zieleni
słownikach, ze znakami
„czterolistej koniczyki”.
Nawet w latach zmagania z
hitlerowskim okupantem,
pod osłoną partyzantów z
BCh, urządzano w lasach
święto chłopskie.

Przypominamy historycz-
ne korzenie, aby wyrazić
dostatek i uswiadomienie so-
bie, z perspektywą tamtych
doświadczeń, jakie są dziś
warunki życia i pracy rolni-
ków, jaka pozycja zajmują

Ciąg dalszy na str. 2



Białystok. Panorama osiedli i Centrum I i II

Fot. Z. Lenkiewicz

Posiedzenie
Senatu UW
nad przyszłością
białostockiej
uczelni

INFORMACJA WŁASNA

Dzisiaj, 24 maja w Białymsto-
ku rozpocznie się dwudniowe
wyjazdowe posiedzenie Sena-
tu Uniwersytetu Warszawskie-
go. Głównym punktem spotka-
nia będą sprawy naszej Filii
i jej przyszłość. Zostaną
one przedstawione w refera-
cie „Rozwój Filii UW oraz
możliwości i warunki powo-
stania Uniwersytetu w Biał-
ymstoku”.

Do wizyty tej kierownictwo
Filii oraz władze woj. biało-
stocznego, będące współgospo-
darzami posiedzenia, przywia-
żają dużą wagę.

— Odbieramy to jako pew-
nego rodzaju ułkon przedsta-
wicieli Senatu w stronę biało-
stoczką uczelni — powie-
dzieć nam prorektor UW do
spraw Filii, prof. dr hab. Jan
Gajewski. — Spotkanie to
podkreśla znaczenie Filii, jej
odrębność, a także stanowi
wyraz zainteresowania Sena-
tu Uniwersytetu Warszawskie-
go naszą działalnością. Goście
zamierzają zapoznać się z pra-
cą i warunkami poszczególnych
wydziałów, zwiedzą też
sala wykładowe i pracownię.

W programie dwudniowego
pobytu przewidziano również
zebranie kolegium redakcyj-
nego pisma wydawanego przez
Filie UW w Białymstoku pt.
„Światło i oko” oraz zwie-
dzenie Białegostoku i Biało-
wieszy. (az)

Gen. F. Siwicki
złoży
wizytę
w LRB

WARSZAWA (PAP)
Na zaproszenie ministra
Obrony Narodowej Ludo-
wej Republiki Bułgarii —
gen. armii Dobri Dzu-
rowa w najbliższych
dniach złoży oficjalną
przyjacielską wizytę w
LRB minister Obrony Na-
rodowej gen. armii Flo-
riana Siwicki na czele de-
legacji Ludowego Wojs-
ka Polskiego.

Ekspresem...

KTO NASTĘPNY?

W woj. suwalskim trwa
powszechna akcja młodzie-
żowych inicjatyw społecz-
nych. Zarząd Zakładowych
ZSMP przy WUSW w Su-
wałkach postanowił zago-
szyć na terenie woj. suwa-
lskiego do pilki siatkowej,
ręcznej i badmintona.
Młodzieżowcy w milicyj-
nych mundurach zapowia-
dają szybka realizację swoich
planów. Tym bardziej, że
mieszkańcy osiedla oraz
młodzież szkolna nie pozo-
staje obojętna wobec tej
inicjatywy i śpieszy, z o-
moca

kich szkół podstawowych
zupełnie nie ma dzieje,
historie i dzień dzisiejszy
swojego miasta. Udowodni-
li to w trakcie trwającego je-
nego konkursu. „40 lat Biał-
egostoku” — odpowiadając
na pytania wcale nie tak
proste, a czasami podchwyt-
liwe.

Do finału zakwalifikowa-
ły się szkoły podstawowe nr
31, 23, 15, 1, 14, 36, 23, 9 i
26. Indywidualnie najlepiej
zaprezentowali się Piotr Ka-
miński z „Jedynki” i Adam
Wisniewski z „piętnastki”.
Wkrótce wielki finał. (kp)

NADRABIANIE
ZALEGŁOŚCI...

...produkcji, których
sprawą była zima, to głów-
nym

Ciąg dalszy na str. 2

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się:

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 120 (10 509)

Białystok — Łomża — Suwałki,

piątek, 24.05.1985 r.

Cena 8 zł

Jak zmniejszyć lukę techniczną?

Wkrótce rozpocznie się dyskusja nad wariantami NPSG
na lata 1986-90, a więc nad kształtem naszej gospodarki
w najbliższym pięcioleciu. Spośród wielu problemów, które
przyjdzie nam rozwiązywać w tym okresie, do najważniejszych
należy zaliczyć zmniejszenie dystansu jaki dzieli nau-
kę i technikę w Polsce od poziomu w krajach wysoko-
uprzemysłowionych.

Należy sobie zdawać spra-
wę, że świat w tym okresie
również pójdzie naprzód, a
więc nie chcąc dopuścić do
powiększenia luki technicznej
i technologicznej, a zarazem
startując z znacznie niższego
pułapu — musimy dokonać
nieporównanie większego niż
dotychczas wysiłku w tej dzie-
linie. Od jego rezultatów za-
leżeć będzie nie tylko pozycja
naszego kraju na gospodarczej
mapie świata, ale w pierw-
szym rzędzie rozwiązanie wlu-
gu podstawowych barier roz-
woju Polski.

Dotyczy to choćby spłaty
zagranicznego zadłużenia, co
będzie możliwe pod warun-
kiem uzyskania wyraźnej na-
wyżki wpływów z eksportu
nad wydatkami na import.
Niezbędne jest wzbogacenie ofe-
rty eksportowej, dostosowa-
nie jej do rosnących wyma-
gań odbiorców. Ponieważ o-
siągnęliśmy już praktycznie
górną granicę możliwości
sprzedaży surowców — wyj-
ście jest jedno: rozwijać eks-
port wyrobów wysokoprze-
tworzonych, zawierających „w
sobie” nowoczesną myśl tech-
niczną, zdolnych konkurować
na rynkach światowych.

Postęp techniczny może po-
móc również w zmniejszeniu,
bądź wręcz usuwaniu innych
przeszkód rozwoju naszej go-
spodarki: bariery zatrudnie-
nia (przez automatyzację i
robotyzację produkcji), niedo-
boru surowców i materiałów
(przez wdrażanie materiało-
i energooszczędnych techno-
logii), itp. Z dokonanych ana-

gospodarki było dążenie do
produkcji „wszystkiego”, roz-
wijania niemal każdej bran-
ży i gałęzi przemysłu. Tym
samym niewielkie były moż-
liwości zapewnienia tej pro-
dukcji wysokiego poziomu
technicznego zarówno w opar-
ciu o własne rozwiązania jak
i zakup licencji. Dlatego też
plan pięcioletni i perspektyw-
iczny musi zawierać propo-
zycję zmiany tej sytuacji, da-
żenia do restrukturyzacji go-
spodarki narodowej w celu
wykreowania polskich specja-
listów w produkcji, nauce i
technikę.

Powinny one w pierwszym
rzędzie dotyczyć tych dzie-
lin, gdzie nasz dorobek jest
znaczny i nie odbiega zbytnio
od poziomu światowego, jak
również tych, które decydu-
ją o postępie całej go-
spodarki. I tak np. w hutni-
ctwie, elektroenergetyce.

Ciąg dalszy na str. 2



JERZY MAKSYMIAK DYRYGUJE W BIAŁYMSTOKU...! KAŻDY TAKI ANONS WYZWAŁA WIELE
EMOCJI. O OKREŚLONEJ GODZINIE CIĄGNĄ DO
FILHARMONII TĘMNY MELOMANÓW. ZNAM JED-
NAK SŁUCHAĆ BĘDZIEMY MUZYKI POD ZNAKO-
MĄ BATUTĄ, MUSIMY USWIADOMIĆ SOBIE FAKT
MOŻELNEJ, PRZED TYM KONCERTEM, PRACY.

PRZED TRZY MAJOWE PRZEDPOŁUDNIA PRZY-
SŁUCHIWAŁAM SIĘ PRÓBOM NASZEJ ORKIESTRY
POD KIERUNKIEM JERZEGO MAKSYMIAKA. OTO
MOJE OBSERWACJE I REFLEKSJE. PRZYTAČAM
RÓWNIEŻ FRAGMENTY LISTU ZNAKOMITEGO MU-
ZYKA PRZESŁANEGO DO NAS Z GLASGOW.

PONIEDZIAŁEK,
20 MAJA

Maksymiuk nie liczy cza-
su. Ceni go — lecz nie li-

czy. Gdy idzie o efekt, ale
nie błędną, czy bezwarto-
ściową pozycję, lecz auten-
tyczną, ciężko wypracowaną



Dementi belgijskiego
ministra Obrony

* BRUKSELA — Belgij-
ski minister Obrony Narodowej
FREDDY VREVEN zaprzeczył
dostępnym, z których wyni-
kało, jakoby jego rząd zobowi-
ązał się do uczestniczenia
w amerykańskich planach mi-
litaryzacji kosmosu określe-
nym mianem „wojen gwiazd-
nych”.

Podczas konferencji pras-
owej w Brukseli Vreven oświ-
adczył, iż rządem Belgii nie
można było przewidzieć o
przeprowadzonej przez niego
prywatnej rozmowie z am-
erykańskim ministrem Obrony
JASPEM WEINBERGEM po-
pełnić błąd twierdząc jakoby
by w rozmowie tej stwierdzo-
no iż Belgia zdecydowała się
na uczestniczenie w reaga-
nowskich planach „wojen
gwiazdnych”.

Nowy szef Sztabu
Francuskich Sił
Zbrojnych

* PARYŻ — General JEAN
SAULNIER, do czasu dorad-
ca wojskowych, prezydenta
FRANCOIS MITTERRANDA
został mianowany na szefa
Sztabu Francuskich Sił
Zbrojnych.

Według opinii obserwatorów
politycznych w Paryżu, 64-
letni generał Józef Jean
Saulnier utrzymuje ściśle
kontakty z prezydentem Fran-
cois Mitterrandem i podzi-
la jego poglądy na kwestie
obrony.

Gen. Saulnier obecnie sta-
nowi szefa Sztabu Francu-
skich Sił Zbrojnych i sier-
pnia br. wraz z zastępcą
JEANOU LACAZE, który
wypowiada się z czynnej służby
wojskowej.

W sierpniu początek
procesu Lambsdorffa

* BONN — Jak poinformo-
wał w czwartek rzecznik Sa-
du Krajowego w Bonn, 25
sierpnia rozpocznie się proces
przeciwko byłemu ministrowi
Gospodarki OTTO LAMBS-
DORFFOWI oskarżonemu o
machinacje podatkowe i prze-
kwestowanie w związku z oskar-
żeniem „Affäre Flicka” trzymano-
ści koncernu niemieckiego
tęgi podatkowej to zamian za
swiadectwa finansowe na
rzecz partii politycznych.
Współoskarżonymi są: po-
przednik Lambsdorffa na sta-
nowisku ministra Gospodarki,
a ostatnio rzecznik DRES-
NER BANS, HANS FRID-
RICH oraz były menedżer
koncernu Flicka, EBERHARD
von BRÄUCHTICH. W proce-
sie wystąpi ponad stu świad-
ków.

PRÓBA

precyzję, wirtuozostę, bez-
błędne brzmienie wszyst-
kich instrumentów, zgra-
nie wszystkich wyko-
nawców — zapomnia o ca-
łym świecie. Istnieje tylko
muzyka i jej perfekcyj-
ne brzmienie.

To nie że mu przypomina-
ją o konieczności się próbie.
Nie osiągnął jeszcze doskona-
łości — zatem coś jeszcze
nie zostało dokonane. Dobrze
jeś — ma do czynienia z
własną orkiestrą. Ale prze-
cież pracuje z innymi. Pra-
ca z każdym innym, nie
własnym zespołem rządzi się
swoimi prawami. Tak jak w
fabryce — czas się tam mie-
rzy — do. Przed nim —
liczny zespół. Różne charak-
tery, ambicje, r. głąd. Jak
pogodzić te wszystkie intere-

Nasza siła w przyjaźni

Wywiad II sekretarza KC KP Litwy
— NIKOŁAJA DYBIENKO
dla „Gazety Współczesnej”

— Byliście, Towarzyszu,
przewodniczącym delegacji
radzieckiej Litwy, która u-
czestniczyła w odbywających
się w Białymstoku uroczy-
stościach z okazji Dnia Zwy-
cięstwa. Prosimy o podzi-
lenie się swymi wrażeniami
i odczuciami...

— Uczestnictwo w uroczy-
stościach, które odbywały się
na Ziemi Białostockiej, sta-
nowiło głębokie przeżycie dla
wszystkich członków litew-
skiej delegacji. Było to
wielkie święto przyjaźni na-
szych narodów. Przyjaźni,
która rodziła się i hartowa-
ła w walce ze wspólnym
wrogiem, okrzepła i wielo-
krotnie potwierdzona w na-
stępnych latach budowni-
ctwa socjalistycznego. Chciał-
bym powtórzyć raz jeszcze
— o czym mówiłem na „Wie-
cu Przyjaźni i Pokoju” w
białostockim amfiteatrze —
że z ogromnym wzrusze-
niem jechaliśmy po ziemi
polskiej, za którą przelali
krew najlepsi synowie obu
naszych krajów. Ta dająca
krwi umocniła braterstwo
broni, nasza jedność w wal-
ce o wspólną sprawę.

Jestem głęboko wdzięcz-
ni bratniemu narodowi pol-
skiemu za cieżką pamięć o
600 tys. radzieckich żołnie-
rzy, którzy zginęli w bojach
o wyzwolenie Waszej Ojczy-
zny. Z taką samą miłością,
szacunkiem i troską chro-
nimy, my — ludzie radziecy,
pamięć o bohaterach czy-
nach polskich żołnierzy,
dzielnie — ramie w ramie
wspólnie z Armią Czer-
woną walczących „za Waszą
i naszą wolność” na terenie
ZSRR, o szczęście milionów
polskich obywateli wymor-
dowanych przez hitlerow-
skich nazistów.



Tym razem nasz pobyt na
Białostocczyźnie był stosun-
kowo krótki, ale wystarczają-
cy, by odczuć serdeczną i
bliską więź. Spotkania na
Białostocczyźnie stały się
czymś więcej, niż rozmowa-
mi dobrych sąsiadów. Były
to spotkania ludzi złączonych
tą samą myślą, poglądami
i dążeniami, spotkań praw-
dziwych przyjaciół, współto-
warzyszy.

Gdy dziś sięgamy pamię-
cią do tego wielkiego Wa-
rszawskiego i naszego święta Zwy-
cięstwa, odczuwamy radość
i dumę z przyjaźni naszych
krajów, partii i narodów. Tej
przyjaźni, która zwycięsko
przeszła próbę czasu. Jeste-
śmy przekonani, że będzie
ona rozwijać się jeszcze bar-
dziej dla obojga państw, dla
dobrych przyjaciół, wspól-
ty socjalistycznej.

Korzystając z tak miłej

sposobności, chciałbym —
za pośrednictwem „Gazety
Współczesnej” — jeszcze raz
bardzo serdecznie podzięko-
wać partyjnym i administ-
racyjnym władzom wojewódz-
twa i miasta, wszystkim biało-
stoczanom za gościnność,
serdeczność okazaną w cze-
sie spotkań za piękną uro-
czystością godną rocznicy tak
wielkiego Wydarzenia. Na
długo zachowamy w sercach
nasze wspomnienia o tym
dniu spędzonym wśród bli-
skich nam białostockich
przyjaciół.

— Pokój w Europie trwa
już czterdzieści lat, ale by-
najmniej nie zniknęła groź-
ba nowej wojny. Jak jest
Wasz pogląd, Towarzyszu
Sekretarzu, na ten temat,
który stanowi najważniejszy
problem całej ludzkości?

— W latach wojny głów-
nym hasłem ludzi rad-
zieckich było: „Wszystko
dla frontu! Wszystko dla
zwycięstwa! Dzisiaj z taką
samą pasją wypowiadamy
słowa: „Pokój światu! Trze-
ba zawsze i wszędzie zde-
cydowanie walczyć o ce-
le. Taki jest najważniejszy
wniosek wynikający z mi-
nionego wojny.

Ten pogląd zasługuje na
baczna uwagę, choćby z te-
go względu, że na świecie
— co słusznie podkreślacie
— nie jest spokojnie. Reak-
cyjne, militarystyczne ośrod-
ki światowego imperializmu,
na czele z rekinami przemy-
słu zbrojeniowego USA,
wciąż tworzą plany nowel,
jeszcze bardziej niszczące
wojny jądrowe, osłaniając
swe programy wymierzone
przeciw całej ludzkości, osz-
czerzając mitem o „radziec-
kiej groźbie wojennej”.

Ciąg dalszy na str. 3

Minął dzień — CZYŻ POZYTKIEM Dzień Drukarza na roboczo

INFORMACJA WŁASNA

W Białostockich Zakładach
Graficznych nie odczuwa się
wielu świątecznych akcentów.
Wczoraj, jak zwykle, druko-
wano 10 książek. Największy,
stutysięczny nakład (powtórz-
ony zostanie w II półroczu) ma
„W pustyni i w puszczy” oraz
„Mistrz Twardowski” w lic-
bie 250 tys. egzemplarzy. Spe-
cjalną atrakcją dla młodocian-
ych i starszych będzie za-
pewne barwny komiks „Szran-
ki i konkury”, który wydaje
KAW.

Blżej księgarń, bo już w
dziale intrologarni, natra-
filmy wczoraj na kilka in-
nych pozycji jak „Melancho-
lia” drukowana na zamówie-
nie PZWL, bajki „Kici kici”
oraz „Pisane łapy”. Brygad-
istka — Czesława Półjanow-
ska zwraca jeszcze uwagę na
podręcznik nauki języka wło-
skiego; polowa nakładu prze-
kazana została już do ekspe-
dycji, a reszta zszycana jest
na „niciaarkach”. Właśnie in-
trologarnia stanowi „waskie
gardło”, toteż część starszych,
doświadczonych pracowników
tego działu już od dwóch lat
obsługuje dodatkową zmianę
w wolne soboty.

Tempo było wczoraj jak
zwykle niezłe, ale i to nie wy-
starczyło, by zaspokoić potrze-
by 28 stale współpracujących
wydawców Drukarni BZGraf —
Witalla Sadowski uważa
że dla uproszczenia pracy i
formalności, nieuniknione bę-
dzie ograniczenie tych kon-
taktów do 16 partnerów.

Ciąg dalszy na str. 3

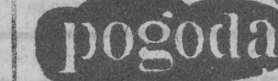
Jugosłowianie, Brecht i Sartre

INFORMACJA WŁASNA

Witamy artystów z Jugo-
sławii! Dziś, tj. 24 maja, na du-
żej scenie Teatru Dramatycz-
nego im. Al. Węgliki przed-
stawia oni „Wesele drobno-
mieszczańskie” Bertolda
Brechta. Zaś jutro, na scenie
kameralnej — „Przy zam-
kniętych drzwiach” Jean Paul
Sartre’a.

Teatr Ludowy z Somboru,
bo o nim mowa, przyjechał
do nas w ramach współpracy
i wymiany artystycznej z
Teatrem Dramatycznym im.
Al. Węgliki. Jak pamiętamy,
przed czterema laty białostoc-
ki teatr gościł w mieście nad
Kanałem Dunaj — Cisa wy-
stawiając tam „Balladę”
Juliusza Słowackiego.

Występy przed bia-
stoczną publicznością poprzedziły
przedstawienia dla publicz-
ności warszawskiej. Teatr Ludo-
wy z Jugosławii zabrał w na-
szej stolicy duże brzo-
wce. Wczoraj odwiedziła naszą
redakcję dwukrotna Teatru
Ludowego z Somboru — MI-
RIANA MARKOVIC, in-
formując o działalności i za-
mierzaniach swego teatru.
Rozmowa z nią zamieścimy w
jednym z najbliższych nume-
rów. (CH)



DZIS — zachmurzenie u-
miarkowane, okresami duże,
miejscami przelotny deszcz.
Temperatura maksymalna 16 —
18 st. C, minimalna 8-10 st.
C. Wiatr: słaby, okresami u-
miarkowany, południowo-za-
chodni.
JUTRO — bez opadów. Cie-
plej.
DZIS — imieniny Joanny,
Zuzanny i Mileny. (fka)

Ciąg dalszy na str. 2

BRYDŻ SPORTOWY
Dzisiaj 24 maja o godz. 17.30 w
Hotelu pracowniczym Huty Szkła
Białostocki brydżysci mają o-
statnią szansę zakwalifikowania
się do finału wojewódzkiego Mi-
strzostw Polski warami. Finał biał-
ostocki przewidziano w tym sa-
mym miejscu w niedzielę 26 ma-

Ach, to nowe miasto

Gdy się przyjeżdża do Sokółki — przed 16 laty na tych terenach — pierwsze wrażenie — to raczej nie najlepsze. Drzewa, które się tu stały, to chłapki, brzydkie, edrapane, czynszowe kamieniczki, szopy-rudery, słowem, typowa wschodnia zabudowa. Oczywiście, czasem wzrok zatrzyma się na nowym budynku, ale zawsze przytłacza go dawna zabudowa.

Przyznam, że i teraz miłemu gościu wjeżdżąc do Sokółki podobne wrażenie. A jednak przed 16 laty w tytułowym raporcie sędziowskim: „gdzie jest to nowe miasto? Bo już wtedy w Sokółce było tyle domów powstających po wojnie, ile zabudowań miast Sokółki w dwudziestolecie międzywojennym. A jednak tego drugiego miasta nie pierwszy raz okazywało się, jak i dziś nie można go dostrzec, ponieważ nadal przytłacza go stara zabudowa.

A przecież zakończono wzniesienie osiedla „Zielonogów”. Kończy się budowa osiedla „Centrum”, a wkrótce przystąpi do realizacji osiedla „Wschód”. Oblicza się, że w r. 2023 po całkowitej zabudowie terenów na osiedlu „Wschód” powstanie druga Sokółka. Już dziś należy ona do tych miast na Białostocczyźnie, które najszybciej się rozwijają.

Dobrze to czy źle? Jest to pytanie, które pozostaje w rękach retorycznych. Podam tylko dwie rzeczy. Obecnie w Sokółce jedna trzecia ludności ma poniżej osiemnastu lat. Jest to więc jedno z najmłodszych miast w woj. białostockim. Młodym ludziom trzeba zapewnić miejsca pracy, mieszkanie, po założeniu rodziny umieścić dzieci w żłobkach, przedszkolach, szkołach.

Przez całe lata Sokółka pełniła funkcję miasta powiatowego. Po reformie administracyjnej miała znaleźć dla siebie nowe miejsce na mapie województwa. I znalazła. Stała się ważnym ośrodkiem przemysłowym, usługowo-handlowym, kulturalno-oświatowym i rejonowo-administracyjnym. Tak, tak. Chociaż utraciła status powiatu, to ludność z okolicznych gmin i wsi nadal traktuje ją jako nie jeszcze jedną gminę, ale rejon, a de facto dawny powiat. Ale tego nie uwzględnia się często w planowaniu województwa i centralnym. Nadal jako większa gmina traktuje się Sokółkę, Mońki, Grajewo, Sejny i inne podobne miasta.

Daje to o sobie znać również w jeszcze innej dziedzinie. Ludność okolicznych wsi traktuje Sokółkę jako „lepsze” miasto, do której najchętniej się przenosi. Oblicza się, że obecnie jej ludność składa się w dwóch trzecich z migrantów ze wsi, a tylko w jednej trzeciej z rodowitych „mieszczuchów”. To także rodzi określone problemy: mieszkaniowe, socjalno-bytowe, kulturalno-oświatowe. Oblicza się, że 200-300 przybyszów ze wsi buduje w Sokółce domki jednorodzinne.

Chciałbym się tu dłużej zatrzymać na aktualnej sytuacji w szkole, w wychowaniu przedszkolnym, kulturze oraz polityce kadrowej. Sprawy te — jak zdążyłem poznać w czasie ostatniego pobytu w Sokółce — znajdują się dość często w kręgu zainteresowań organizacji i miejsko-gminnej instancji partyjnej. I co jest niezmiennie ważne: wszystkie te dość trudne i złożone problemy starają się one dostrzegać w ujęciu perspektywicznym, a nie doręcznym, tylko na dziś i najbliższe jutro.

Ważnym dla przykładu szkolnictwa. Obecnie w miasteczku i gminie jest 12 szkół podstawowych, trzy średnie i jedna specjalna. Do tego dochodzą filie w Kradzianach i Bachmatowie. Sytuacja w szkołach wiejskich jest dość dobra, oczywiście — lokalowa. Trzeba jeszcze w jednej szkole założyć centralne ogrzewanie, w drugiej zaś dokonać przebudowy.

Natomiast już gorzej sprawa przedstawia się w mieście. Trzy szkoły podstawowe są zapełnione ponad wszelką miarę. Wszystkie one pracują prawie na trzy zmiany. Dlatego z nadzieją przyjęto decyzję o rozpoczęciu budowy czwartej szkoły. Przekazano zostanie ona do użytku — jeśli wszystko dobrze pójdzie — za dwa lata. W szkole znajdują się także m.in. stołówka, pomieszczenia na pracownię. Ale ta czwarta szkoła rodzi — teraz ciężką sytuację w mieście, to jednak w

STANISŁAW ŚWIERAD

Gdy na gapę jechał do Samarkandy, żeby się ochłodzić, nagle do niego polskiego, miał nadzieję, że do niego jechał. Jego trzej kolejni, a którymś udało się w tę eskapadę z kaskadami. Krasa Polakowi, byli — jak to się mówi — już w wieku poborowym. Chciał się dostać do lotnictwa. Marzył o tym od dziecka. Spodziewał się, że po szybkim przeszkoleniu przyjdzie mu oke w oko smierzyć się ze śmiertelnym wrogiem — Niemcem, który zniszczył Polskę.

Ala te młodzieńcze wyobrażenia z czasem zostały pokrzykane, zresztą nie z jego winy. Persja, Irak, Palestyna, Syria, Egipt (czy był w Libanie — dziś już nie pamięta) — to szlak żołnierzy polskich, wyprowadzonych ze Związku Radzieckiego na Bliski Wschód. Z Niemcami przyszło im dopiero w Suez. Suez? Skąd tu wzięli się w polowie wojny Niemcy? Byli to jeńcy z oślawionej Afryki — Korps feldmarszałka Erwina Rommla, wzięci do niewoli w Afryce Północnej.

Właśnie tu, w Suez, znalazł się w lipcu, skądś przyjechał Ryszard Niewiarowski wraz ze swoimi kolegami. Ubrzyli ich w wioski, zdobyli karabinki. Dopiero później się okazało, że brakuje do nich — bagatelka! — amunicji. Znaleźli ją gdzieś jedna skrzynka. Dla każdego żołnierza starczyło dokładnie po jednym naboju. Tak ubrodził przez Anglików mieli eskortować na statku „The Queen Elizabeth” rommleńskich ław pustyni.

Jeszcze dziś na myśl o tym oblatuje go strach. Dobrze pamięta, jak po raz pierwszy widać zjeżdżał z pierwszą dziesiątką jeńców. To prawda, że nie wolno było wyjawiać, że mają tylko po jednym naboju. Miało to być odkrycie największą tajemnicą. A jeśli Niemcy skądś się o tym dowiedzieli? Na szczęście któremś z żołnierzy przypadkowo w czasie repetywania wystrzelił karabinek. Niemcy poculi do swych konwojów prawdziwy respekt.

Ala pomini, że pilnują ich Polacy. Nie ukrywali z tego powodu swej złości. A gdy zobaczyli, że konwojuje ich młokos, zaczęli sobie z niego dworować. Tego już nie mógł znieść Niewiarowski; wyskoczył na skrajnie, zarepował karabin i ujął go w pociąg gotowej do strzału. Niemcy musieli spokojnie wyładować ich w Nowym Jorku. Czy przyglądali się temu Amerykanie? Nie pamięta, ale chyba cywilów przy tym nie było. A potem spotkania z poloniusami. Tego nie da się opisać, co znaczy dla rodaków orzekł na ich beretach. Każdy chciał gościć ich w swoim domu.

Potem na statek i powrót do Anglii. Razem z nim zabrali się żołnierze amerykańscy, z tym tylko, że zajęli górne umieszczenia, a ich, Polaków, umieszcili na samym dole, czyli tam, gdzie przedtem przebywali Niemcy. W głąb Atlantyku spokiłi nieprzyjacielskie łodzie podwodne. Ogłoszone alarm. Dzięki wielkiej burzy, jaka rozszalała się na Atlantyku, udało się im zabić U-booty.

Szczególnie przybliży do brzozy Wielkiej Brytanii. Szybko o wycieczkach polskich lotników w Birminghams. Chciał więc koniecznie dostać się do lotnictwa. Niestety, ale limit naboru został już wyczerpany. Na komisji zaproponowano mu marynarkę, bądź formację pancerną lub powietrzno-desantową. Oczywiście, wybrał spadochroniarzy, najbardziej spokrewnionych z lotnictwem. Już dziesięć września czterdziestego drugiego znalazł się w obozie szkoleniowym w Cupar w Szkocji.

Był przeżył ten jeden, jedyny moment. Już: „Sąd uznaje winnym Józefa Równego zarzucanych mu czynów i za to skazuje go na karę dwudziestu pięciu lat pozbawienia wolności... Józef ani digne. Stała, niezmieniona od początku procesu pozycja: lekko pochylony do przodu, z oczami wlepionymi w nabywaną czułość ławy oskarżonych. A więc żyje! Będzie żył!

Informacja o orzeczeniu sądowym w największej chybą dotąd w Łomżyńskim sprawie, którą zamieściliśmy w „Gazecie” z 27 kwietnia br. miała zakończyć cykl publikacji na ten temat. Reporterskie notatki zajęły niemal cały brulion 60-kartkowy, a z relacji które zamieściliśmy pod wspólnym tytułem „Na wakacjach — zbrodnia w Woli Zambrowskiej” uzbierały się z pewnością cały jeden numer „Gazety”. Po dwóch tygodniach od zakończenia rozprawy stwierdziliśmy jednak, że nie można problemu, który swym rozgłosem przekroczył daleko granice województwa, zakończyć dwoma zdaniami suchego sprawozdania. Zbyt wiele bowiem uzbierało się faktów, które drażnią reporterskie sumienie. Są one na tyle istotne, że nie można pozostawić ich na boku. Przy okazji również — być może — uda mi się przerwać niektóre domysły i plotki, które niejak po drodze, doszły do nas. Być może też wielu obserwatorów łomżyńskiego procesu, a szczególnie mieszkańców Woli Zambrowskiej, skłoni się ku pogłębionej nieco



Ryszard Niewiarowski — najmłodszy polski skoczek pod Arnhem, przed czterdziestu laty i obecnie.

Małpi Gaj miał mu nie wyjść z głowy marzeń o podniebnych lotach i karkołomnych skokach spadochronowych. Gimnastyka, walka wręcz, judo, pływani, skoki z trampoliny, biegi i marsze, wspinaczka wysokogórska, pokonywanie różnorodnych przeszkód i inne coraz wymyślniejsze ćwiczenia zmuszające — to codzienny chleb żołnierzy 1 Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej w Cupar, Largo, Ringway i podobnych ośrodkach wojsko-

licy, kiedy dotarła do nas wieść o wybuchu Powstania Warszawskiego. Teraz rozpoczęła się prawdziwa gra nerwów. Osiemnaście sierpnia brygada osiąga pełną gotowość bojową. Jej trzon stanowiły trzy bataliony spadochroniarzy (w 2 batalionie służył jako zastępca dowódcy drużyny kpr. R. Niewiarowski), dywizjon artylerii lekkiej i dywizjon artylerii przeciwpancernej. W połowie sierpnia ogłoszono ostre przygotowanie.

Jeszcze w Anglii dowiedzieliśmy się — wspomina Niewiarowski — że Anglicy utracili mosty i ponieśli duże straty. Może i dlatego, że nasi sojusznicy znaleźli się w trudnej sytuacji, wszyscy jeszcze bardziej rozwiali się do walki. Czy pamiętam właściwy skok pod Arnhem, a właściwie Driel? Tak, oczywiście. Niemcy strzelali ze wszystkich stron. Wziwsem na spadochronie, udając, że zostaliśmy trafieni. Dopiero się nad samą ziemią sprężyłem!

NAJMŁODSZY POD ARNHEM

wych. Nieprzypadkowo zyskał one w spadochroniarstwie żargonie nazwę Małpiego Gaju. Od pierwszej chwili wpajano im jedną myśl: spadochroniarz musi być przygotowany na każdą ewentualność w każdej nawet najmniej oczekiwanej sytuacji. Skoki na spadochronie to finał ćwiczeń, a nie cel sam w sobie.

W czterdziestym czwartym Niemcy na wszystkich frontach ponosiły klęski. Zbliża się dzień wyzwolenia Polski. Oni, polscy spadochroniarze w Cupar, chcą wreszcie walczyć z Niemcami, i to tam, w kraju, jako że są przygotowani — jak im mawiano — do akcji specjalnych. Nie ich nie obchodzi kalkulacje polityków i sztabowców. Może najdobitniej im to uświadomił dzień piątnasty czerwca czterdziestego czwartego.

Cała nasza brygada rebrala się na apelu. Wiele z nas — wspomina Niewiarowski — miało łzy w oczach, kiedy gen. Stanisław Sosabowski przyjmował od matek chrzestnych — Zofii Kosak-Szczuckiej i Marii Kann sztafety, wykonany przez kobiety w okupowanej Warszawie.

Pod koniec czerwca znalazł się w środkowej Anglii. Tu zaczęły się nowe, intensywne ćwiczenia, z ostrym strzelaniem i zrzutami w powietrze. W powietrzu zdarzały się dwa samoloty. Glinie 26 spadochroniarzy. „Mocno przeżyliśmy ich śmierć” — mówi po 41 latach Niewiarowski — Ale do walki nadal rwali się wszyscy. Chcieliśmy być się w to.

— Lecimy nad Warszawę! — I potem błyskawicy rozeszła się wiadomość o całej brygadzie.

Dowodzący szybko zdementował ją. Żołnierze zaprotestowali, a nawet odmówili posłuszeństwa. Oni chcieli walczyć! Nie polecieli jednak nad Warszawę. Rozpoczęły się przygotowania do kolejnych operacji, w których miała wziąć udział polska brygada: „Transfigure” (opanowanie Paryża), „Limet” (ładowanie w Belgii), „Comet” (akcja dywersyjna w Holandii). Raz po raz biegali do samolotów, ładowali do nich ciężkie ekwipunki, aby następnie usłyszeć o odwołaniu akcji bojowych.

Nadszedł wreszcie pamiętny siedemnasty września. Rozpoczęła się wielka operacja „Market-Garden”. Jej celem było pokonanie bariery przeszkód wodnych nad Mozą i Renem, które broniły dostępu do Niemiec. Pod Eindhoven, Mijmegen i Arnhem jako pierwsze lądowały wojska brytyjskie i amerykańskie. Po początkowych sukcesach, napotykały one na silny opór Niemców, których nie udało się zaskoczyć.

Szczególnie w trudnej sytuacji znalazła się 1 brytyjska dywizja, dowodzona przez gen. Urquarta, zmuszona do obrony pod Oosterbeek. Właśnie jej z pomocą miała przysłać 1 Polska Samodzielna Brygada Spadochronowa. Część jej sił wylądowała w rejonie Driel dopiero 21 września; po kilku dniach dołączyła do niej 3 baon. Polska brygada miała się przeprowadzić na Heveadorp na prawy brzeg Renu i połączyć się z wojskami gen. Urquarta.

Przygotowałem do lądowania. Od razu dostaliśmy się w gesty ognia. Mojego najbliższego koleżę, Staszka Paszko, trafił w samych drzwiach, kiedy już zrywał się do skoku. Pamiętam, że jeszcze poprzedniego dnia na lotnisku w Anglii opowiadał mi o żonie i dziecku, którego nie widział, a tak chciał zobaczyć po wojnie. Nie doczekał.

Niewiarowski wylądował nad jakimś kanałem. Pod Arnhem, jak i w całej Holandii, jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na łące, a następnie umówionymi sygnałami, naśladującymi głosy ptaków, zaczęli się zwoływać i odszukiwać. Zastępniki z amunicją, żywnością, sanitariatami można było rozpoznać po kolorach spadochronów: zielonym, żółtym, czerwonym.

Należało również się zorientować w sytuacji. W tym celu Niewiarowski z kolegami poszli do najbliższego domu w Driel, który należał do Niemców. Wtedy zorientowali się, że w Driel jest ich pełno. W pierwszej kolejności poszukiwali sobie jakiegoś bezpiecznego wglębia na

Oni ratowali Żydów

Oburzające insynuacje o rzekomym udzieleniu przez Polaków pomocy hitlerowcom w mordowaniu Żydów spotkały się ze zrozumiałym oburzeniem ze strony polskiej opinii publicznej. Fałszowanie najnowszej historii naszego kraju jest zresztą — jak przekonaliśmy się nieraz — zjawiskiem nagminnym, zwłaszcza w ramach określonej dywersyj politycznej uprawianej przez nieprzyjaciół nam ośrodków.

Tego rodzaju oszczerstwa są szczególnie bolesne dla ludzi, którzy jakże często narażali swoje życie, aby ratować prześladowanych przez hitlerowców Żydów. Znamy ich także pamięć tych, którzy zginęli za niesienie Żydom pomocy.

O to jeden z wielu przykładów. 1 listopada 1942 r. hitlerowcy podjęli w regionie białostockim akcję likwidacji tzw. małych gett. M.in. zostali wysiedleni Żydzi z Sokół. Działaniem miejscowego oddziału specjalnego kierował słynący z okrucieństwa Amskomsarsz Frana Wessel. Niektórzy z Żydów, wiedząc, że czeka ich śmierć, podejmowali nie zawsze udane próby ucieczki. Wśród tych, którzy przedostali się przez okrajające miasteczko posterunki niemieckie



NA ZDJĘCIACH: ocalali dzieci małżeństwa Stanisława i Władysława Krysiwiczów, TERESA KRYSIEWICZ, ur. w r. 1939. Obecnie mieszka w Łapach i HENRYK KRYSIEWICZ, ur. w r. 1940. Obecnie zamieszkuje w Białymstoku.

„Ktoś musi społecznie działać, bo inaczej ludzimy byłoby bardzo trudno żyć. A dlaczego tylko niektórzy działają? Człowiek chyba się już taki rodzi. A może ma inne spojrzenie na świat, inną skalę wartości? Woli być, niż mieć.

JANINA SŁUPSKA najpierw wstąpiła do PPR, a następnie do Ligi Kobiet. I tu właśnie znalazła pole do działania na całe życie. Zaczęła w rodzinnych Krynkach działać pierwsze kobiece koło utworzyła WERONIKA ROSZKO, żona starosty, ale wkrótce przeniosła się do Białegostoku.

Koniec lat czterdziestych i początki pięćdziesiątych wymagały rozwiązywania wielu trudnych problemów w środowisku kobiecym. Nauka, praca, przygotowanie do zawodu, opieka nad dziećmi, prowadzenie domu. Działalność Ligi Kobiet uczyła analfabek, prowadziły kursy zawodowe, powoływały spółdzielnie pracy, tworzyły przedszkola i żłobki. Trzeba było pomóc kobietom, zaczynającym pracę zawodową, w nabywaniu umiejętności pogodzenia jej z prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci.

Praca wymagała wyjazdów w teren, także w rejony działalności liczących jeszcze band. Szubowczyków samodzielną wte-... Opowiadała więc Janina Słupska o pieszych wyprawach, na przykład z Szepietowa do Wysokiego Mazowieckiego albo z Łomży do Kałna, w deszcz i ziąb. W tamtych latach nie było to

mało jedzenia w bród, ale bez powietrza żadna latosa nie długo nie utrzyma. Jeden z oskarżycieli posilkowych: — Gołaszewscy to prości, spokojni ludzie, którzy nikomu nie robili nic złego. Pracowali ciężko, by przysporzyć sobie nieco grosza. Szczerze jest dodatnią cechą, ale może okazać się również nieopłacalna. To ta szczerść spowodowała oskarżenia. Dzieci Gołaszewskich zostały pozabawione dóbr wielkich — wspomnień o rodzinnym domu z

ZABIJAJĄC

dziecięcych lat, które przecież są skarbem dla każdego człowieka. Te dzieci już nie mogą wrócić do tych wspomnień, bo jeśli im wracają, to zawsze stanie im w oczach tragedia.

Piątek, 26 kwietnia. Znajome już ambulans przed sądownym gmachem, znajome twarze milicjantów. Tłok przed budynkiem, jeszcze większy w wąskich korytarzach na pierwszym piętrze. Na stołach dla dziennikarzy rozstawione magnetofony. Trwają próby mikrofonów. Reporter telewizyj mierz

lat więzienia. Jan Równy — 15. Grzywny, przebiegł mienia, koszty postępowania. Przez wypełnioną po brzegi salę przebiega złośliwy pomruk, by po ostatnich — po ponad półtoragodzinnym wywodzie — słowach przewodniczącego składu przejść w otwartą wręcz agresję:

— Nie ma sprawiedliwości!
— Nie ma nie skończy!
— Przekupili sąd, widziałem więcej forsy!
— To ma być sąd? To ma być sprawiedliwość?

Przewodniczący zespołu sędziowskiego, prezes Sądu Wojewódzkiego, Franciszek Aliński:



O tobie, o nim, o nas Statystyka prawdę ci powie

NAJNIŻSZY poziom rozwoju w kraju osiągnęli — jeśli wierzyć danym Ośrodka Badań Naukowych w Białymstoku — województwa łomżyńskie i ostrołęckie. Sytuacja woj. białostockiego, głównie dzięki jego stolicy, jest nieco korzystniejsza — można je zaliczyć do przeciętnie rozwiniętego. Również w ramach poszczególnych jednostek administracyjnych rozpiętość są dość znaczne.

Do miast o najniższym poziomie rozwoju należą: Brańsk, Surz, Rajgród, Goniadz, Nowogród, Stawiski, Brok, Chorzele i Różan. Do gmin, które osiągnęły najniższy pułap rozwoju społecznego i ekonomicznego zaliczono w woj. białostockim: Dubicze Cerkiewne, Kuźnice, Narewkę, Szudziałowo i Sokółkę; w woj. łomżyńskim: Turów, Perlejewo, Stawiski, Nowogród, Miastkowo i Zbójna; a w woj. ostrołęckim: Różan, Chorzele, Przasnysz, Brok, Krzynowłóż Małą i Czerwonkę.

Powoli robi się tłoki

W br. ilość mieszkańców w woj. białostockim powinna osiągnąć 716,8 tys., przy czym ludność miejska zwiększy się o 76 tys., co spowoduje dalszy proces aglomeracji. W tym czasie udział osób w wieku poprodukcyjnym powiększy się do 22 proc., z czego w miastach — do 36 proc.

Prognozowany jest stały wzrost ilości dzieci w wieku szkolnym (szkoła podstawowa i średnia) ogółem o 13 proc., z tego w miastach — o 30 proc. Na wsi natomiast spadek o 13 proc.

Ilość młodzieży w wieku szkolnym od r. 1980 zwiększyła się o ponad 74 tys. osiągając 83,9 tys., a w r. 1990 zbliży się do 92,9 tys., zatem o 9 tys. więcej. Szkolnictwo w woj. białostockim dysponuje 3244 pomieszczeniami do nauczania, z tego 2034 jest na wsi.

Z ZUS-em utrzymywana jest stała współpraca. Regularnie przegadane są decyzje alimentacyjne i nawet bez starań zainteresowanych, a niejako „z urzędu”, podwyższa się kwoty. Oczywiście, gdy one przysługują.

Znajomość prawa wśród kobiet jest niska. Mimo nauki w szkole, konkursów, akcji upowszechniających. Chętnie więc chodzi do kół LKP, aby

zakorzeń, trudno go wypieć. Ustawa o wychowaniu w trzeźwości nie dla wszystkich jest strasza, albo nie znana.

W klasie maturalnej jednej ze szkół średnich znalazłoby się około 100 dziewcząt. Zaproponowano panią sędzią na spotkanie z młodzieżą. Mówiła o ustawie. Słuchano z zainteresowaniem.

Od lat uczestniczy w pracach sekcji kobiet zawodów prawniczych LKP, jako członkini Zarządu Głównego, a także przewodniczącą Oddziału Terenowego w Białymstoku.

Sekcja bierze udział w tworzeniu aktów prawnych, opiniuje projekty ustaw, prowadzi badania skutków oddziaływania przepisów prawnych, dotyczących kobiet, dzieci i rodziny, propaguje prawo, współpracuje z poradniami prawnospołecznymi LKP.

Sekcja kobiet polskich wchodzi w skład federacji kobiet zawodów prawniczych, która ma swoje biuro w Warszawie. Obecnie przygotowują się do kongresu, który odbędzie się jesienią w Warszawie.

Liga Kobiet Polskich działa już czterdzieści lat. Przechodziła w tym czasie reorganizacje, zmieniały się formy pracy. Wiele problemów, którymi kiedyś zajmowała się, już dziś po prostu nie istnieje. Ale ciągle przybyszą nowe sprawy. I dobrze, że ktoś społecznie działa, że ludziom jest łatwiej żyć.

ANIELA ŁABANOW

Wiele z nich związanych jest z alkoholem. Ktoś pił w pracy, albo nawet sprzedawał wódkę, został zwolniony — i odwołuje się od decyzji dyrekcji. Zwykle kończy się odwołaniem wniosku. Ale ilość odwołań nie maleje. Zwyczaj pijaństwa w pracy mocno się

Wyrównać rodzinie. Tylko my we trzech — z bratem i Staśkiem Walczukiem wiemy naprawdę, jak to było. Oprócz tego morderstwa nie popełniłem żadnego innego przestępstwa. Trudno więc zgodzić się z twierdzeniem pana prokuratora i oskarżycieli posilkowych, że byliśmy doskonale wyszkoloną szajką. Jestem młody, mam własną rodzinę, mam dla kogo żyć. Zabrałem życie drugiemu człowiekowi, zostawiłem małe sieroty. Nie żądam przebaczenia, ponieważ takiego czynu nikt mi nie wybaczy. Ale największą dla mnie karą jest ciężar własnego sumienia...

Z telefonów:
Do sądu: — Jak wy ich nie powiesicie, to my — mieszkańcy Woli Zabromskiej powiesimy ich sami.

Do redakcji „Gazety”: — Niech pan pisze tak, żeby sąd zrozumiał najdokładniej co oni zrobili i „dał” im jak najwięcej.

Ze spotkań:
Czytelniczka, która przyszła do redakcji (jedną z wielu), by pożyczyc numer „Gazety” z kolejnym odcinkiem relacji z rozprawy, bo akurat w kiosku zabrakło „Współczesnej”: — Musi być kara śmierci, może wreszcie inne lobozu się opamięta...

— Przerazająca jest łatwość, z jaką ludzie wyciągają rękę po cudze życie — stwierdził podczas procesu prokurator Eugeniusz Wildner.

Przerazająca.

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

Zaproszenie na otwarcie MUZEUM w Sztabinie

STANISŁAW STASZCZ w Hrubieszowie, DEZYDERY ADAM CHŁAPOWSKI w Turwi (Wielkopolska) i KAROL BRZOSTOWSKI w Sztabinie — to postacie na zawsze związane z postępowaniem społecznym na wsi. Można by wymienić znacznie więcej historycznych nazwisk, ale to są bezspornie najbardziej znane. Wszyscy oni, byli rzecznikami postępu społecznego a jednocześnie zwolennikami tezy, że byt niepodległy mogą obronić jedynie te narody, które potrafią zapewnić sobie suwerenność ekonomiczną. Teza skądinąd bardzo aktualna również dzisiaj.

DZIAŁALI w środowisku wiejskim, a więc tam, gdzie byli najwięcej zaniedbani i najmniej zarazem do zrobienia. Nie dziw, że w pamięci lokalnych społeczeństw przetrwali mimo upływu wielu dziesięcioleci a nawet setek lat. Wdzięczna pamięć ludzka funkcjonuje niczym swoisty pomost między dawnymi i nowymi laty.

— To przecież nasza tradycja, nasze korzenie — mówił z wyjątkiem Edward Szyca, członek zarządu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Sztabińskiej.

Tymczasem St. Staszcz także z wielu innych względów ma trwałe miejsce w historii Polski; z życiem i działalnością gen. D.A. Chłapowskiego mogliśmy się nie tak dawno zapoznać na podstawie wielodokumentowego filmu telewizyjnego, natomiast „czerwony hrabia” Karol Brzostowski i jego Rzeszopolska Sztabińska nie może się do dziś doczekać muzeum z prawdziwego zdarzenia. A takie postanowienie zapadło przecież w momencie powołania Towarzystwa, to jest w roku 1979.

Początkowy zapal został uwieczniony zebraniem kilkunastu eksponatów i uświetnieniem ich w pałacyku w Cisowie, który normalnie pełni funkcję ośrodka kolonijnego dla dzieci. Było to z konieczności rozwiązanie prowizoryczne i doraźne; do czasu znalezienia bardziej odpowiedniego obiektu. Ale jak wiadomo wszelkie prowizorki mają u nas żywot nad podziw trwały. Dla usprawiedliwienia patriotów sztabińskich trzeba lojalnie zauważyć, że wkrótce nadeszły lata bardzo trudne i sprawa muzeum oraz Towarzystwa, które było jego sponsorem, zeszła w oczywisty sposób na dalszy plan. Lecz mieszkańcy Sztabiny i okolicznych wiosek ciągle jak zadra kłuta jedna myśl: może mieć Lipsk własne muzeum, dlaczego my nie, wszak nie jesteśmy gorsi?... Nasza historia jest również godna trwałej pamięci. A Danuta Dragiewicz, inspektor do spraw rad narodowych w Sztabinie przypomina, że kwestia powołania muzeum stała niejednokrotnie na posiedzeniu Komisji Kultury i Oświaty.

I teraz w połowie maja 1985 roku wracamy ponownie do tej pięknej idei. Chwila jest wyjątkowo sposobna do snucia ambitnych planów a przede wszystkim do wnikiwego przeglądu postanowień i wniosków, które nie zostały zrealizowane. Właśnie bowiem 15 V br. Edward Szyca uchwalił sejmik rady narodowej powołany został na naczelnika Urzędu Gminy w Sztabinie. Ma więc głowę pełną pomysłów starych i nowych. Nie jest zresztą nowicjuszem na tym polu, był już kiedyś przewodniczącym GRN, również w Sztabinie.

A pomyśl z powołaniem muzeum to przecież także historia mająca swoją własną historię. Znalezione wreszcie właściwy obiekt na jego siedzibę — zabytkowa szkoła w Krasnoborkach, wiosce odległej o parę kilometrów od Sztabiny. Trzeba tylko szkołę wyremontować i zaadaptować do nowych zadań. Nauczycielka, która w niej mieszka i dojeżdża

do pracy w Sztabinie, mogłaby w przyszłości pełnić funkcję fachowego opiekuna muzeum, jego kustosa jakby.

— Ale skąd weźmiemy środki na remont szkoły? — martwi się Kazimierz Sobółko, prezes KG ZSL w Sztabinie, także członek zarządu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Sztabińskiej. — Mamy trochę własnych pieniędzy ze składek, Towarzystwo nasze liczy ponad stu członków, ale czy to wystarczy? Zwróć się chyba w tej sprawie do NK ZSL w Warszawie — postanawia z determinacją.

— Sami zrobimy, przestań się zamartwiać — uspokaja go tow E. Szyca. — Zwróćmy się z apelem do wszystkich instytucji na terenie gminy o pomoc finansową i rzeczową na ten cel. Nikt nie odmówi, tego możemy być absolutnie pewni. Może da się także urwać trochę grosza z nadwyżki budżetowej. Musimy założyć muzeum — to po prostu nasze obowiązki. Następnie pokolenia Sztabińców nigdy by nam nie wybaczyły, gdybyśmy pokpiłi tę sprawę. Trzeba zabierać się do szukania i gromadzenia eksponatów i pamiątek związanych z tym okresem a także naszymi czasami. Ile cennych rzeczy przepadło bezpowrotnie?

Prezes K. Sobółko przypomina sobie teraz, że w gospodarstwie jego rodziców w czasach jego dzieciństwa a i później pracowała oryginalna sieczkarnia ręczna wyprodukowana w hucie we wsi Huta, to nie opadał Sztabina, w czasach K. Brzostowskiego. — Nie pamiętam, żeby się kiedykolwiek zepsuła. Szkoła, że się gdzieś zapodziała, taki cenny zabytek! Ale czy to wtedy ktoś sobie zdawał sprawę z jej muzealnej wartości? — wzdycha za złem.

Stanisław Hryn, wiceprezes Spółdzielni Usług Rolniczych w Sztabinie, także działacz Towarzystwa, spieszy z informacją, że jeszcze gdzieś podobne sieczkarnie istnieją w okolicy. Niektóre z nich po dawnemu pracują w służbie rolników. A w ogóle to jeszcze wiele innych wyrobów można odkryć z epoki Brzostowskiego, choćby metalowe krzyże na cmentarzach czy inne okucia. Także dzieło hutników z Huty.

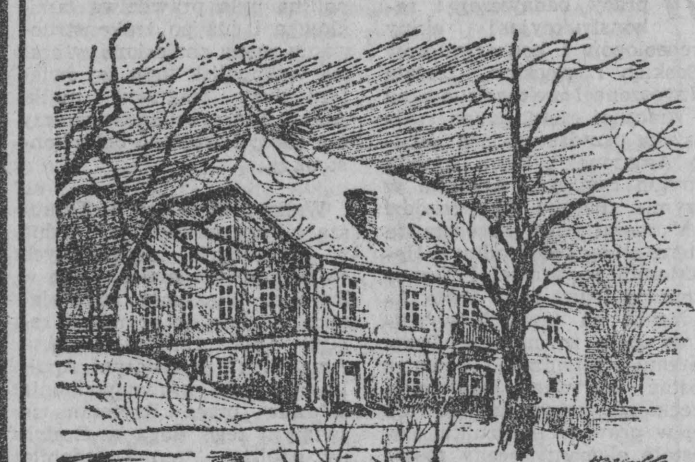
— A książki, druki, artykuły na ten temat — wszystko to należy do dziś pilnie zbierać — przypominają sobie wzajemnie. — Ile tego zginęło bezpowrotnie w czasie wojny, ile w ostatnich latach...?

Przez moment doświadczamy bolesnej świadomości niepowetowanej straty.

— Czy to jednak nie kolejna faza słomianego zapалу? Czy znów nie skonczy się na dobrych chęciach? Ale naczelnik E. Szyca w odpowiedzi prosi mnie tylko o dokładny adres. — Zostanie pan zaproszony na otwarcie muzeum — najdalej w przyszłym roku — zapewnia niemal urzędowo.

Przyjąłem oczywiście zaproszenie w imieniu naszej redakcji.

M. WIŚNIEWSKI



Dworek K. Brzostowskiego w Cisowie.

Rys. H. WILK

18 maja br. w sali Warszawskiego Ośrodka Kultury odbyła się uroczysta akademicka zorganizowana przez Koło im. E. Orzeszkowej Towarzystwa im. M. Konopnickiej w 75 rocznicę śmierci nadwieskiej pieśniarki. Dzień wcześniej członkowie Towarzystwa pod pomnikiem E. Orzeszkowej w parku na Powiślu złożyli kwiaty.

Było to wzruszające i oryginalne spotkanie. Skromna dekoracja. Na czerni biały kontur popiersia autorki „Nad Niemnem”, u jego stóp — laury. Stylowe lustro, zegar, przez który odmierzały czas stały. Czerwień róż i narodowe barwy...

Głos zabrała Helena Sawko — prezes Koła im. E. Orzeszkowej. Mówiła o rozwoju osobowości pisarki, o czynnikach i wydarzeniach (powtarzanie matki, śmierć siostry, odejście nauczycielki, której wiedza okazała się już nie wystarczająca dla dalszego kształcenia Elżki), które zadecydowały o jej samotności oraz wrażliwości czyniącej ją jednocześnie patriotką i wielką obywatelką narodu. H. Sawko mówiła o sprawach i faktach znanymi leżąca pod tak ekspresyjnie, piękną literacką polszczyzną, iż wszyscy — którzy biografii i twórczości E. Orzeszkowej doskonale znają — słuchali tego wystąpienia z zainteresowaniem i w skupieniu...

Odezytano telegram (przebywającego na leczeniu sanatoryjnym) żółtych i prezes Towarzystwa im. M.

Elizie Orzeszkowej w holdzie

Konopnickiej — wicemarszałka Stanisława Szwalbe.

Na część artystyczną złożyły się pieśni kompozytorów polskich, które wykonała solistka Opery Warszawskiej — Jadwiga Dzikówna przy fortepianowym akompaniamencie Krystyny Sikorskiej. Z koncertem muzyki polskiej wystąpił Piotr Krystosiak, syn wieloletniego członka Koła — Ta-

deusza Krystosiaka. Uczniowie Szkoły Podstawowej im. E. Orzeszkowej (laureaci konkursu recytatorskiego) przygotowali inscenizację oparte na nowelach pisarki oraz wiersze — arcydzieła literatury polskiej — „Fortepian Chopina” C.K. Norwida, „Gloria victis” Or-Ota (Artura Oppmana) oraz „Moja wierna mowa” C. Miłosa.

Były przyjacielskie uściski i serdeczności, wspólny śpiew, chwile refleksji i wspomnień; m.in. jeden z członków Koła wspominał swój udział w przeżyciu z po-

grzebu E. Orzeszkowej (miał wówczas siedem lat).

Akademii ta to niezwykle lekcja wychowania patriotycznego i obywatelskiego. Spotkali się — w twórczym działaniu — przedstawiciele czterech pokoleń, spotkali się w szacunku dla tradycji i dorobku kultury polskiej, z umiłowaniem twórczości nadwieskiej pieśniarki i chęcią jej popularyzacji oraz

Byłar (Paweł Jasienica), autor interesujących i poszukiwanych dziś książek. Moją uwagę przykuwa jeden z działów kroniki: „Z żalobnej karty” — co rok przybierała tu coraz więcej nazwisk...

Koło im. E. Orzeszkowej z pietyzmem przechowywało pamięć po pisarce, które ofiarował w 1982 roku p. Pli-chowicz: pieprzniczkę z drewna orzechowego, poszewkę na poduszkę, serwetkę własnoręcznie haftowaną przez E. Orzeszkową oraz krzyżyk z chleba — pamiątkę z pobytu męża Piotra na Syberii.

Nasze koło jest organizacją unikalną — mówi jego wiceprezes, Zdzisław Cypelt. — Upowszechnia dorobek pisarki i społeczny E. Orzeszkowej oraz podejmuje i promuje wartości tak bardzo potrzebne w odumianizowanym świecie. Autorka „Nad Niemnem” to wielka obywatelka i Polka, dlatego też koło postanowiło świętować także w sposób szczególny wszystkie święta narodowe.

Nie mamy własnej siedziby. Korzystamy z uprzejmości Warszawskiego Ośrodka Kultury. Koło ma charakter otwarty; mówi o tym jego statut. Chętnie przyjmujemy nowych członków i chętnych, bo trzeba być też to koło „odmłodzieńcze”...

Było to niezwykle spotkanie, które nieustannie nasuwało refleksje — ci ludzie szanują tradycję, mówią pięknie, literacką polszczyzną i potrafili się bawić.

TERESA ZANIEWSKA

Nade wszystko kochałam Polskę...

deusza Krystosiaka. Uczniowie Szkoły Podstawowej im. E. Orzeszkowej (laureaci konkursu recytatorskiego) przygotowali inscenizację oparte na nowelach pisarki oraz wiersze — arcydzieła literatury polskiej — „Fortepian Chopina” C.K. Norwida, „Gloria victis” Or-Ota (Artura Oppmana) oraz „Moja wierna mowa” C. Miłosa.

Były przyjacielskie uściski i serdeczności, wspólny śpiew, chwile refleksji i wspomnień; m.in. jeden z członków Koła wspominał swój udział w przeżyciu z po-

upowszechniania. Młodzież współpracująca i utrzymująca więź z kołem czerpie zeń niewymierne wartości, lecz daje jej również od siebie poprzez spontaniczną pracę twórczą (recytację).

Towarzystwo im. E. Orzeszkowej powstało w okresie międzywojennym, podobnie jak im. M. Konopnickiej. W r. 1962 Prezydium Zarządu Głównego Towarzystwa zgłosiło postulat połączenia tych Towarzystw, ponieważ podobne były — jak czytamy w pamiątkowej kronice — ich zadania: popularyzowanie twórczości dorobku obu pisarek, które

Irena Kowsz, Wiktoria Szachle, Jadwiga Krauze, Bolesław Adamowicz i dwóch mieszkanców Białegostoku — Paweł Usiewicz (którego album z unikalnymi — publikowanymi przez „GW” w numerze 114 z br. — zdjęciami z ostatnich lat życia i pogrzebu E. Orzeszkowej, wzbudzał ciekawość zainteresowania niż to, co działo się na scenie) oraz Paweł Borowski.

W pamiątkowej kronice koła odzwierciedlającej kilkanaście lat aktywnej działalności, wśród członków także — Michał Pankiewicz, uczeń pisarki oraz Lech

Nasze rozmowy

„Smażalni Story” i nie tylko

Rozmowa ze Zbigniewem Buczkowskim

— Na film „Smażalni Story” mieszkańcy Białegostoku oczekiwali długo. Czym dla pana była rola w tym filmie?

— Duża frajda, proszę mi wierzyć. Zagrałem rolę inną, niż do tej pory. Zawsze byłem taki trochę zaszafadowany, a tego żaden aktor nie lubi. Grałem częściowo jakieś takie mocne charaktery, ciemnych typów, awanturników. Praca w tym filmie była cudowna choćby ze względu na wspaniałą współpracę między mną a reżyserem. Mimo to po obejrzeniu tego filmu mogłbym powiedzieć, że można było coś tam lepszego jeszcze dograć, bo przecież nie ma takiego dzieła, które byłoby do końca doskonałe. Poza tym miałem partnera — czołwieka, który po raz pierwszy zetknął się z filmem. I to jeszcze było dla mnie takim dodatkowym obciążeniem, musiałem mu pomagać.

— Powiedział pan o tym zaszafadowaniu. Czy to nie przeszkadza, że wszyscy uosabiają sobie pana właśnie z takim ciemnym charakterem, z ulicznym watażką?

— Nie, oczywiście, że nie. Wydaje mi się, że są to role barwne...

— Dodam więcej: Pan wypada w nich dobrze... — Właśnie. Pamiętam po serialu „Dom”, gdzie grałem takiego warszawskiego ewan-geliki, co do wszystkiego może załatwić. Muszę panu powiedzieć, że spotykałem się potem z przychylnymi zdaniami o roli. Ludzie mi wręcz mówili, że lubią mnie, że to jest jakiś taki najbardziej im przypadła do gustu. Dla mnie jest to oczywiście największą satysfakcją. A co do tych ciemnych typów, lubię te postacie. Poza tym uważam, że każdy aktor jest takim materiałem, tworzącym w rękach reżysera, że po prostu trzeba grać wszystko, czy księdza, czy typa spod ciemnej gwiazdy...

— Pana wszystkie role jednak są bardzo dynamiczne... — W życiu może nie jestem aż tak bardzo dynamiczny i żywiołowy. Widzi pan, ja lubię podglądać ludzi. Tzn. nie w pełnym tego słowa znaczeniu, ale lubię się

nieraz tak przypatrywać ludziom, jakby nieznającym mi z innego zawodu. Zauwa-żam, że to mnie nie tyle pomaga, to jasne, ale ja nieraz uosabiam się z tym osobami, niekiedy po prostu biorę z nich wzór grając w filmie podobno do nich postaci.

— Pana zdaniem najlepsze kreacje. Co pan z sympatią i prawdziwą przyjemnością wspomina w dotychczasowej swojej pracy?

— Nakręciłem już dość dużo filmów jak na tak młody wiek, bo ponad 80. Sam nawet nie uwierzę. Jest ich tak wiele. Z tych wszystkich filmów wspominać nie mam. U Janusza Kondratieusza zagrałem taką rolę, można powiedzieć, w filmie „Dziękuję ci, wzięcia”. Po tym filmie przez długi czas miałem takie przewrót-ki, si bon, si bon, wzięcia z pieśni, która śpiewałem w tym filmie. Później zrobiłem film z Tomkiem Zygadło, właśnie tam zagrałem taką mocną postać. I jakby po tym filmie zostałem po części zaszafadowany. Miałem dość dobre recenzje i popyły się następnie propozycje. A najbardziej lubię i wspominać rolę właśnie w serialu „Dom”, Szkoda, że nie kontynuujemy serialu.

— Pana związki z teatrem? — Jestem w warszawskim teatrze „Komedii” u pani Ogi Lipińskiej.

— Aktora kształtuje teatr, tak się zwykle mówi...

— Wolę jednak film, dlatego, że jakby na filmie się wychowałem. Chciał teatr, jest też bardzo miły. Jest to wspaniała praca, dlatego, że się ma styczność z prostym z widzem. Tak jak teraz np. na projekcji (rzadko chodzę na filmy, w których gram) zwracam uwagę na to, jak reaguje publiczność. To właśnie mam na co dzień w teatrze. I to przynosi mi satysfakcję, która ma aktor.

Rozmawiał ANDRZEJ JAROSZ

OCHRONA ZABYTKÓW

Konserwatorom pracy nie zabraknie

Na terenie woj. białostockiego znajduje się około 4 tys. obiektów zabytkowych. Najwięcej, gdyż 2,5 tys. zabytków stanowią obiekty dawnego budownictwa drewnianego. Dla przeszło połowy z nich opracowano karty naukowo-dokumentacyjne, 153 najważniejsze obiekty wpisano do rejestru zabytków, a dla trzynastu zespołów budownictwa drewnianego opracowano studia naukowo-historyczne. Do zabytkowych zespołów urbanistycznych zaliczono 57 miejscowości. Z tej liczby 29 zespołów znajduje się w rejestrze zabytków i prowadzone są tam prace konserwacyjne. Zabytkowa architektura murywana obejmuje około 700 obiektów, w tym dawne pałace, dwory, ratusze, kościoły i klasztory, stare fabryki i domy. Do tego dochodzą zabytkowe zespoły parkowe — około 200 oraz 350 zabytkowych cmentarzy różnych wyznań.

Jak widać, służby konserwatorskie Białostocczyzny nie mogą narzekać na brak zajęć. A jak przedstawia się ochrona zabytków tego regionu?

W LATACH 1976—1984 za środki państwowe odrestaurowano i przekazano do użytku 18 obiektów zabytkowych, w tym 8 na potrzeby kultury i kształcenia artystycznego. W tym samym czasie, w wyniku oddziaływania władz konserwatorskich na właścicieli i użytkowników obiektów zabytkowych, przeprowadzone zostały prace remontowo-konserwatorskie w 35 obiektach świeższych i sakralnych. Również w br. właściciele i użytkownicy — na własny koszt i przy pomocy finansowej państwa — prowadzą roboty konserwatorskie przy 42 obiektach architektury i budownictwa. Natomiast z funduszy rozwoju kultury finansowana jest renowacja i konserwacja m.in. meczetu tatarskiego w Bohonikach, dawnego pałacu Buchholtza i kościoła ewangelickiego w Supraślu oraz zespołu pałacowo-ogrodowego w Strabli. Jednak wiele obiektów zabytkowych nadal znajduje się w złym stanie technicznym i wymaga podjęcia natychmiastowych prac zabezpieczających. Dotyczy to np. zespołu zabudowań dawnego browaru Głogów w Jęziewie Starym, pałacu we wsi Lewickie oraz dworu w Andryjankach. Główną przyczyną tego stanu rzeczy tkwi w tym, że użytkownicy budynków zabytkowych nie prowadzą bieżących prac konserwacyjnych, co powoduje dekapitalizację substancji zabytkowej. Odnosi się to zwłaszcza do budynków mieszkalnych i gospodarczych, użytkowanych przez osoby prywatne, gospodarce komu-

nalną oraz PGR. W najbliższych latach realizowane będą zadania w dziedzinie ochrony zabytków, zawarte w programie rozwoju kultury woj. białostockiego do 1990 r. kontynuowane mają być prace konserwatorskie przy pałacu Buchholtza w Supraślu, synagodze w Ordli i rezydencji ekumenicznej w Tykocinie oraz rozpoczęcie renowacji zabytkowej kamienicy w Białymstoku z przeniesieniem na śledzię Wydziału Łaskarskiego PWST. Do najbardziej kosztownych przedsięwzięć należą prace konserwacji zespołu pałacowego Buchholtza i Jansena w Supraślu, zespołu pałacowego w Strabli oraz wspomnianego budynku w Białymstoku. Po-chłona one w br. po 25 mln zł. (P)

Natomiast podważając sprawność przebiegu imprezy, nie mogą się zgodzić na jedno z organizatorskich ustaleń: na miejsce koncertów galowych. Cała tak charakterystyczna uroda dawnej muzyki śpiewanej gnie stamszona w fałdach pluszu niewielkiej sceny sali widowiskowej domu kultury. Wzrost w połowie koncertu. Nie chciałem aby zatarło się brzmienie śpiewu zapamiętane z poprzednich dni koncertowania w cerkwi. Nasuwało mi się porównanie z namalowaną wspaniałością, polakierowaną ikoną.

Tumaczę, że brakiem miejsc siedzących w soborze i niemożnością oklaskiwania tam chórów — jest złudne. A sprawa koncertu laureatów — otwarta. Nie jestem osobistą w tej opinii. Także inni wolęliby stać, jak stała połowa publiczności na koncertach prezentujących konkursowe programy. Wolęliby też nie oklaskiwać ani nie słuchać braw, które przeszkadzały wreszcie.

Spotkałem melomanów z Krakowa i Lublina. Przecież! specjalnie, właśnie na ostatni koncert. Spodziewali się po nim niewiele. Zawiedli się.

— „Mielimy tylko próbkę brzmienia chóru we wnętrzu pięknej świątyni, gdyż przez chwilę odbywała się tam ceremonia ślubna.” — powiedział mi na odchodnym. — „Przyjadł nas kiedyś? Ja — tak. Spodziewałem się bowiem doskonałości już na następny, piąty koncert. — Ma szansę stanąć się jeszcze świetniejszą wiosenną imprezą. Swoistym muzycznym misterium.”

AGNIESZKA MZDZIŃSKA

KSIAŻKA — znaczy przyjaciel

Za datę narodzin Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy przyjęło się uważać rok 1946. Zorganizowano wtedy po raz pierwszy publiczną bibliotekę dla bibliotek. W Białymstoku ta akcja przypada już na 1944 rok. — Jesienią w brzydkiej, fioletowej kamienicy przy ul. Orzeszkowej dwie, a później trzy bibliotekarki wypożyczały tysiące woluminów, z których korzystało mniej więcej stu czytelników. Te liczby brzmią dziś zabawnie, bo nawet mała biblioteka gminna ma kilka tysięcy tomów i paruset wypożyczających. Ci, co pamiętają rok 1944 twierdzą, że wspomniany fakt budzi wzruszenie, gdyż niemal cały księgozbiór pochodził z darów od społeczeństwa.

Dzisiaj Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Białymstoku ma kilkanaście filii, które zlokalizowane są głównie w nowych osiedlach. Rola biblioteki nie ogranicza się do wypożyczenia książek. Niekiedy nie jest to placówka kulturalna proponująca różne imprezy, konkursy, quizy i wieczory autorskie.

Przy ul. Broniewskiego w Białymstoku działa filia WBP nr 13. Tutaj od kilku lat pracuje Krystyna Łosiewicz, pełniąca funkcję kierowniczką tej placówki. Nie jest to jej pierwszy kontakt z książką. Zaczynała w jednej z białostockich szkół, później tworzyła wypożyczalnię w osiedlu Sienkiewicza. Książka umiała ciężko chwila pacjentom w „Gigancie” prowadząc tam bibliotekę.

Ostatnie lata związane są z Antonim i działającą tutaj filią. Małe pomieszczenie przy ul. Broniewskiego poka w zwyczaj. Na niedużej powierzchni zgromadzone 21 tys. woluminów. Obok literatury pięknej sąsiadują: językoznawcza, geograficzna, medyczna i inne.

— Staramy się by księgozbiór był wszechstronny. Zwykle — mówi K. Łosiewicz — największy tłum czytelników kłębi się obok regałów z beletryстикą. Ogromnym powodzeniem cieszy się literatura szkolna. Często przychodzi do nas klient, który prosi o wybranie czegoś ciekawego i trzeba im pomóc wybrać. Beletrystyką i to np. ostatnio sfilmowana rozchodzi się błyskawicznie.

Co jeszcze należy do bestsellerów? Oczywiście — powieści historyczne. Gorzej z czytelnictwem poezji i współczesną książką. W naszej bibliotece — kontynuuje pani Łosiewicz — zawsze można znaleźć coś dla dorosłych i dla dzieci.

Biblioteka na Antoniu ma już wiele lat. Prawie każdy mieszkaniec osiedla choć raz był jej klientem. Od początku tego roku zgłosiło się 1560 czytelników wypożyczając 7200 książek. Podobnie jak w innych tego typu placówkach częściowo przychodzą zimowa pora niż wiosna i latem.

Tłoczno jest przy stołkach w czytelnicy, bowiem księgozbiór podlegający zmianom i tak poszukiwanych słowników i encyklopedii.

— Nasi młodzi czytelnicy — kontynuuje K. Łosiewicz — chętnie sięgają do książek o elektronice. Przed maturami i egzaminami wstępnymi na studia w czytelnicy panuje podniecenie, a potem zapisała się i zostają gorliwymi czytelnikami. (Km)

Dzisiaj bibliotekarki wymagają nie tylko, by umiała zachęcić do przeczytania literatury nie zawsze łatwej. W filii nr 13 niejednokrotnie odbywają się imprezy popularyzujące książki i czytelnictwo (konkursy i spotkania z autorami). Często gośćmi są dzieci z pobliskiej szkoły podstawowej. Przychodzą na lekcje biblioteczne — uczą się korzystać z katalogów i księgozbioru, a potem zapisują się i zostają gorliwymi czytelnikami. (Km)

frontu rzymskiej świątyni Apollina była prawdziwą łamigłówką i już po zrekonstruowaniu sceny znaleziono w czasie wykopalisk koku tej świątyni duży fragment tuniki Ateny, którego konserwatorzy nie zdążyli włączyć do rekonstrukcji.

Walka Heraklesa i Tezeusza z Amazonkami jest jedną z nielicznych oryginalnych rzeźb greckich znalezionych w Rzymie. Większość znajdujących się tam, to rzymskie repliki dzieł greckich. „Walka Amazonek” ze świątyni Apollina została prawdopodobnie zabrana przez Rzymian ze świątyni Aten w Eretrii (w pobliżu Aten) i odesłana do Rzymu sanktuarium, wzniesione w epoce cesarza Augusta. (P)



NA ZDJĘCIU: Mierownik filii WBP nr 13 w Białymstoku — Krystyna Łosiewicz. Fot. Zdzisław Lenkiewicz

POLONICA

cielowi filmu; otrzymał ją reżyser Andrzej Wajda.

Spektaklem „Planeta RO” w wykonaniu Państwowego Teatru Żydowskiego z Warszawy zainaugurowane zostały w Getyndze XIV Spotkania Teatralne. Wita-jac członków warszawskiego teatru, sądziła aktorka zachodniomiejscowa Ida Ehre wskazała na symboliczną wymowę inscenizacji, która zbliża się z rocznicą zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami.

W Longwy, ośrodku francuskiego przemysłu stalowego, odbywają się uro-

czystości upamiętniające 40 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem, m.in. festiwal filmów poświęconych ostatniej wojnie i ruchowi oporu; kinematografie polską reprezentował film „Kanał”.

Po raz pierwszy w Portugalii koncertowała Polska Orkiestra Kameralna pod batutą J. Maksymika. Zespół występował w Lizbonie, Faro i Lagos; dwa koncerty poświęcone kompozytorom polskim.

W miejscowości uzdrowiskowej Acapulco w Meksyku trwała Dni Filmu Krajów Socjalistycznych. Wyświetlane są filmy kinematografii Polski, ZSRR, Czechosłowacji, NRD, Wietnamu, Bułgarii i Kuby.

niezły zabrzmiał tam pięknie i czysto, zarówno w partach donośnych jak i w najcichszym pianie. I co ważne — doskonała słyszalność z każdego miejsca.

Nieprzypadkiem tak wiele o miejscu imprezy. Już bowiem podczas ostatnich „Dni” obcowania z muzyką chóralną w wielu słuchaczy utrwaliło się przekonanie, że piękno architektury tworzy niepowtarzalną atmosferę do kontemplacji i głębszych przeżyć inspirowanych instrumentem najszlachetniejszym ze szlachetnych — głosem człowieka.

Stoła się już tradycja, że chór hajnowski inauguruje Dni Muzyki Cerkiewnej odpiewaniem hymnu średniowiecznej Polski — „Gaude Mater Polonia”. Z każdym rokiem śpiewa piękniej. Tak mówią ci, którzy mogą porównywać kolejne imprezy.

Prof. Stanisław Krukowski, prorektor Akademii Muzycznej we Wrocławiu, członek jury, po wysłuchaniu koncertu czterech chórów w kategorii zespołów różnych (profesjonalnych i amatorskich świeckich), zwrócił uwagę na duże zróżnicowanie jakości poszczególnych instrumentów chóralnych.

Oto kameralny zespół poznański „Capella Musicae Antiquae Orientalis” i duże, kilkudziesięciopięcioro chórów młodzieżowych — dojrzały warszawski Międzyzuczelniany i chór licealistów „Polonia” z Legnicy, w śpiewie którego pobrzmiewa niekiedy wyraźnie melodyka ludowej dumki ukraińskiej („Oj ziszła zoria”). Kategoria określona dość umownie: „chóry różne”. Więcej i niełatwo po-

O hajnowskim festiwalu — z refleksją

„Walka Amazonek” — zrekonstruowana

W WYNIKU długoletniej pracy badawczej i rekonstrukcyjnej ekipy archeologów i konserwatorów włoskich i greckich, została odtworzona i zrekonstruowana w znacznej części grupa rzeźbiarska przedstawiająca „Walkę Amazonek”, która zdobiła fronton świątyni Apollina w Rzymie. Rzeźba ta pochodzi z V wieku p.n.e. Przedstawia Atenę stojącą w środku z Heraklesem po prawej i Tezeuszem po lewej ręce. Dwie Amazonki na koniach wypełniają pola zewnętrzne Tympanonu. Odtworzono również postać martwego wojownika greckiego, która znajdowała się w prawym narożniku. Po- zostale elementy sceny zostały zachowane w ok. 40 fragmentach. Praca nad odtworzeniem

Walka Heraklesa i Tezeusza z Amazonkami jest jedną z nielicznych oryginalnych rzeźb greckich znalezionych w Rzymie. Większość znajdujących się tam, to rzymskie repliki dzieł greckich. „Walka Amazonek” ze świątyni Apollina została prawdopodobnie zabrana przez Rzymian ze świątyni Aten w Eretrii (w pobliżu Aten) i odesłana do Rzymu sanktuarium, wzniesione w epoce cesarza Augusta. (P)

MUZYKA

ZACZYNAŁI skromnie. Nazwali imprezę „dniami”, bo nie wiadomo było jak się przyjmie. Nader skromne były też warunki w pamiętnym roku 82 do organizowania czegośkolwiek. Władze wojewódzkie zaakceptowały interesującą propozycję Hajnowskiego Domu Kultury, jedynie przesuwając jej termin ze stycznia na maj, co okazało się szczęśliwym trafem dla imprezy. Wiosna ją upiększyła, ułatwiła organizację. Podobnie na wielki plus liczy się i to, że do realizacji ramy przygotowała dwaj świetni animatorzy kulturalnych poczynań — Mikołaj Busak i Kazimierz Derkowski, szefowie domów kultury w Hajnowce i wojewódzkiego w Białymstoku.

Do historii należy wspomnienie o skromnej scenie pierwszych „DNI MUZYKI CERKIEWNEJ”. Chóry śpiewały w ciastym wnętrzu starej, drewnianej cerkiewi. Toteż organizatorzy spoglądali z nadzieją tuż obok, na wybijające się z sieci rusztowań niezwykle kształty nowej świątyni, jakby w precuciu, że tam — to dopiero! Impreza zaistnieje naprawdę, a wielogłosowa muzyka chóralna z prawdziwym rodowodem — zabrzmi również prawdziwie, z właściwym sobie bogactwem melodyki, okazałością kompozycji, odrębnością stylu.

Przebieg nie zawodził. Impreza zaistniała. Gdy do eliminacji pierwszych „Dni” zgłosiło się osiem chórów z Białostocczyzny i jeden z Lublina, to już po roku miara zainteresowania II „Dniami” było uczestnic- w nie nich sześciu zespołach chóralnych z innych miast (Łódź, Legnica, Lublin, Krynica, Szczecin). Nasz region reprezentowały trzy chóry: z Hajnowki, Bielska Podlaskiego i Białegostoku.

co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK
W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. A. W. Węgrów: „Wesela i drobne historie” (Teatr Sombor z Jugosławii).
Teatr Lalek: „Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).
„Wesela i drobne historie” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Austeria” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Austeria” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).

FILHARMONIA

Filarmonia: „Konsert symfoniczny” (od lat 13, godz. 19.00).
Filarmonia: „Konsert symfoniczny” (od lat 13, godz. 19.00).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

KINA

„Christine” (od lat 13, godz. 15.30, 17.45).
„Powrót Jedu” (od lat 12, godz. 10, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30).

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywego Kłosa 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10-18, w czwartki i soboty w godz. 10-16, w niedziele w godz. 10-17. Wystawa stała: „Burza i dąb” (z okazji 100-lecia powstania styczniowego). Wystawa czasowa: „Drogi zwycięstwa”.
Skansen Kurniowski w Nowogrodzie — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni powsiatecznych w godz. 8-16 w soboty i niedziele w godz. 9-17. Wystawa stała: „Ciepłota i światło”.
Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni powsiatecznych w godz. 9-16, w niedziele i święta w godz. 10-18. Wystawy stałe: „Monografia K. Kluka, historia sztuki, mechanizacja rolnictwa, transport wielkiej tkactwa ludowego, rybołówstwo słodkowodne, pszczołarstwo, polskie tradycje zielarskie, skansen maziowiecko-podlaski, Muzeum Weteranów”.
Wystawy czasowe: „Ciechanów w 40-lecie PRL”, „Twórczość artystyczna K. Ciechanowicza”, „Plakat antywojenny”, „Zbiory Muzeum Ruchu Rewolucyjnego w Białymstoku”.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni powsiatecznych w godz. 8-16. Wystawy stałe: „Archeologiczne i etnograficzne zbiorów”.
Wystawa czasowa: „Wielka wojna”.
Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

WYSTAWY

Wystawa: „Art” P.P. Sztuka Polska” ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10-18. Wystawa: „Wielka wojna” w Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie w godz. 8-16.

PIĄTEK

24.05.85

PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR
8.10 Historia kl. VII
9.00 Wokół nas kl. I-II
9.25 Film dla II zmiany: „Zasadza w stepie”
10.50 DT — Wiadomości
11.00 „Domowe przedszkole”
11.55 Historia kl. III — Spór o ocenę II Rzeczypospolitej.
12.50 Wokół nas kl. I-II
13.30 i 14.00 TTR
15.35 „W szkole i w domu”
15.55 NURT — Studium nauki o początkach
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości
16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym”
16.55 Koncert z okazji Święta Ludowego.
17.50 DT — Wiadomości
18.00 „Bez próby” — „Uśmiech kłopotu”
19.00 Dobranoc
19.10 Mój teatr — rep. filmowy

19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Monitor Rzeczypospolitej”
20.30 „Miłosne życie Budimira Trajkovicia” — komedia prod. jugos.
22.10 DT — Komentarze
22.20 „W dziesiątkę” — „Sekcesy”
23.20 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów
23.50 DT — Wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 „Oferty nauki”
17.30 „Aut” — magazyn reportażowy
18.00 „Ekonomia na co dzień” — „Dziura w budżecie”
19.30 Program lokalny
19.00 „Anioł, diabeł, książka” — spotkanie z K. Truchanowskim
19.20 Przeboje dwójki
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Niewykładowe opowiadanie Stanisława Madzyny” — „Dziwne koleje naderzki Dąbrowskiego”
20.30 „Jarmark”
21.15 DT — Wydarzenia, telefon dwójki
22.10 Studio Sport
22.10 Filmy Losy: „Polskie” — film prod. ang.
23.50 „Rozmowy intymne” — „O cieniu samotności”
0.20 DT — Wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.30 — Dzień Wyzwolenia Afryki
7.30 — Piosenki z teatru
7.50 — Film dokumentalny
8.00 — Program muzyczny
8.10 — Kółko czytelników
8.45 — Rymy Afryki — koncert
9.00 — Dzień Wyzwolenia Afryki
9.15 — Dzień Wyzwolenia Afryki
9.30 — Dzień Wyzwolenia Afryki
9.45 — Dzień Wyzwolenia Afryki
9.55 — Dzień Wyzwolenia Afryki
10.00 — Dzień Wyzwolenia Afryki
10.15 — Dzień Wyzwolenia Afryki
10.30 — Dzień Wyzwolenia Afryki
10.45 — Dzień Wyzwolenia Afryki
10.55 — Dzień Wyzwolenia Afryki
11.00 — Dzień Wyzwolenia Afryki
11.15 — Dzień Wyzwolenia Afryki
11.30 — Dzień Wyzwolenia Afryki
11.45 — Dzień Wyzwolenia Afryki
11.55 — Dzień Wyzwolenia Afryki
12.00 — Dzień Wyzwolenia Afryki
12.15 — Dzień Wyzwolenia Afryki
12.30 — Dzień Wyzwolenia Afryki
12.45 — Dzień Wyzwolenia Afryki
12.55 — Dzień Wyzwolenia Afryki
13.00 — Dzień Wyzwolenia Afryki
13.15 — Dzień Wyzwolenia Afryki
13.30 — Dzień Wyzwolenia Afryki
13.45 — Dzień Wyzwolenia Afryki
13.55 — Dzień Wyzwolenia Afryki
14.00 — Dzień Wyzwolenia Afryki
14.15 — Dzień Wyzwolenia Afryki
14.30 — Dzień Wyzwolenia Afryki
14.45 — Dzień Wyzwolenia Afryki
14.55 — Dzień Wyzwolenia Afryki
15.00 — Dzień Wyzwolenia Afryki
15.15 — Dzień Wyzwolenia Afryki
15.30 — Dzień Wyzwolenia Afryki
15.45 — Dzień Wyzwolenia Afryki
15.55 — Dzień Wyzwolenia Afryki
16.00 — Dzień Wyzwolenia Afryki
16.15 — Dzień Wyzwolenia Afryki
16.30 — Dzień Wyzwolenia Afryki
16.45 — Dzień Wyzwolenia Afryki
16.55 — Dzień Wyzwolenia Afryki
17.00 — Dzień Wyzwolenia Afryki
17.15 — Dzień Wyzwolenia Afryki
17.30 — Dzień Wyzwolenia Afryki
17.45 — Dzień Wyzwolenia Afryki
17.55 — Dzień Wyzwolenia Afryki
18.00 — Dzień Wyzwolenia Afryki
18.15 — Dzień Wyzwolenia Afryki
18.30 — Dzień Wyzwolenia Afryki
18.45 — Dzień Wyzwolenia Afryki
18.55 — Dzień Wyzwolenia Afryki
19.00 — Dzień Wyzwolenia Afryki
19.15 — Dzień Wyzwolenia Afryki

marazm

Gazety Współczesnej

Dalida po operacji

Tygodnik „Paris-Match” przynosi zdjęcie jednej z najbardziej znanych francuskich piosenkarek, Dalidy, na łóżku szpitalnym i w ciemnych okularach. Odwiedzając ją reporterce Yolande Gignolotti (takie jest prawdziwe nazwisko gwiazdy) opowiedziała, że poddała się operacji tego, co Francuzi nazywają „wzrostem”, „kokletem” w oku, a co jest po prostu strabizmem, czyli ksem.

Wyznała, że oczy, to był „dramat jej życia”, bowiem po raz pierwszy była operowana, bez rezultatu, gdy miała 18 miesięcy, drugi raz, gdy miała 4 lata i wtedy wiano jej ręce z tyłu, by nie zdarła bandażu. Kiedy trzecia operacja u 16-letniej dziewczyny nie powiodła się, przyszła Dalida wyzwała los, stanęła do konkursu Miss Egiptu (gdzie wówczas mieszkała) i wygrała! Okulary korekcyjne wyrzuciła na śmieci i zaczęła karierę piosenkarską, która zawiodła ją na szczyty gwiazdorstwa.

Ala od pewnego czasu pojawiły się uporczywe migreny i zakłócenia wzroku, co zdominowało ją do jeszcze jednej, tym razem w pełni udanej, operacji. Dalida ma wystąpić wkrótce publicznie, aby wyśpiewać piosenki z najnowszych nagrań. (P)

Wystawa fajek

W muzeum myślistwa, znajdującym się na przedmieściu Salsburga, urządzono ostatnio wystawę, na której eksponowano fajki z różnych krajów świata. Były wśród nich fajki wykonane z muszli, fajki-fiszanty z cybuchami, ważącymi do 2 kilogramów, fajki z porcelany i fajany z malowidłami. Kolekcja fajek w tym muzeum jest największa w świecie — liczy ponad tysiąc eksponatów. (P)

To ci ławka

Najdłuższa ławka umieszczona została w r. 1983 w parku japońskiego miasta Obichira na wyspie Hokkaido. Drewniana ławka ma 400 m długości i jednocześnie może na niej siedzieć ponad 1 tys. ludzi. Zbudowanie takiej uniikalnej ławki nie było przypadkowe: „ojcowie” miasta liczą na to, że napływ turystów, którzy zechcą popatrzeć na to „cudo”, poprawi sytuację budżetu miejskiego. (P)



STAMBUŁ jest największym portem Turcji, przez który przepływa niemal całość importu tego kraju. (au)



W okolicach Atma-Aty w Związku Radzieckim znaleziono rytualny piec domowy pochodzący z III w. p.n.e.

NA ZDJĘCIU: A. Ilenow przy rekonstrukcji ciekawego paleniska. (rb)

CAF — TASS

Szwajcarski producent sportowego obuwia wprowadził — przeznaczoną dla piechurów — innowację: mianowicie urządzenie liczące ilość wykonanych kroków. Miła, ale droga zabawa. (rb)

CAF — Keystone



Wilki

PRZED 31 LATY ukazano się pierwsza seria znaczków, wydana przez Poczta Polska, a poświęcona ssakom pod ochroną. Przypomnijmy, że przedstawiały one żubra, losia, kozicę i bobra. Znaczniki ukazywały się w dwóch wersjach: zabawkowej i niezapobiegawczej (ciężkiej).

Ta pierwsza seria faunistyczna wyglądała raczej skromnie. Znaczniki przedstawiające żubra, losia i bobra często można zobaczyć w zbiorach poświęconych naszemu północno-wschodniemu regionowi. Zwierzęta te żyją bowiem w rezerwach znajdujących się na naszym terenie, że wspomnę o Puszczy Białowieskiej.

Następnie na znaczkach co 2-3 lata, a później i częściej, pokazywały się ryby, pszczoły, motyle, ptaki, psy, koty, gady i płazy, konie, zwierzęta prehistoryczne, zwierzęta leśne, zwierzęta ZOO, sokoły, ginące zwierzęta...

Właśnie przy tej serii z 1977 r. chciałem się dłużej za-



NA ZDJĘCIU: dwa znaczki z serii poświęconej wilkom.

trzymać. Na znaczkach przedstawiono wilka, pustelkę, drobia i wydrę rzeczna. Właśnie o wilka toczyły się spory: czy słusznie propaguje się na znaczkach tego groźnego drapieżnika? Przecież za jego ustrzelenie myśliwi otrzymywali specjalne premie!

Dziś już taki spór mógłby się wydać bezprzedmiotowy. Wilk należy do ginących zwierząt. Ponadto co do jego „drapieżności” i szkód, jakie wyrządza w zwierzostanie, zdania wśród przyrodników są mocno podzielone. Wilk ma tytuł wrogów, co i przyja-

cieli. Dlatego na pochwałę zasługuje pomysł wydania serii znaczków przedstawiających wilki. W wielu krajach zaliczono je do gatunków wymierających i wzięło pod ochronę. Może znaczki przyczynią się do tego, że i w Polsce wilk dozna się ścisłej ochrony? Przecież spotkanie z wilkiem

należy i u nas już do rzadkości.

Ala wróćmy do znaczków. Zaprojektował je artysta plastyk J. Brodowski. Wydrukowano je w PWPW w Warszawie techniką wielobarwną rotograwiury w nakładach od 1,3 do 10 mln. Na wszystkich znaczkach znalazł się znak Światowej Fundacji Ochrony Dzikich Zwierząt, przedstawiający symbolizującego misia pando. Na poszczególnych znaczkach zobaczyć można:

- znaczek o nominale 5 zł — dwa wilki na tle zimowego pejzażu,
- znaczek o nominale 10 zł — wilczyce z małymi wiozłętami,
- drugi znaczek o nominale 10 zł — głowę wilka,
- znaczek o nominale 20 zł — dwa wilki na tle letniego pejzażu.

Serię uzupełniają koperty FDC, stemplowane datowni-

kiem okolicznościowym UPT Warszawa 1. Długość w Warszawie, a nie Białowieży? Bo gdzie widać wilka? Na Marszałkowskiej czy w Bieszczadach?

KOPERTY FDC

Ukazują się koperty FDC z serii 3 znaczków poświęconych 40-leciu Ziemi Odrzańskich. W części ilustracyjnej znalazł się kontur granicy Polski z zachodnią granicą w 1945 r. z terenem zachodnich i północnych, słup graniczny godło państwowe.

LAS PŁONIE

Ministerstwo Łączności wydało kartę pocztową, poświęconą ochronie przeciwpożarowej. Znalazł się na niej napis: „Las płonie szybko, nie powoli!”.

FILATELISTA

3 X NAJ

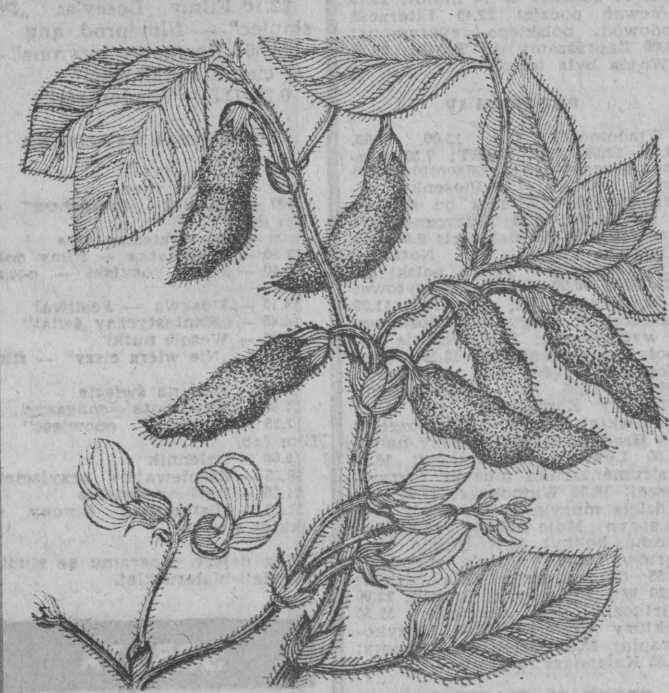
◆ Najdłuższy mecz szachowy rozpoczął się w r. 1929. Trwał on do tej pory. Za pośrednictwem telefonu rozgrywał go dwaj ułani mieszkający Anglii — jeden z Londynu, drugi z Glasgow. Przed czterdziestu laty ustalili, że każdy w ciągu roku dokona jednego ruchu. Jak niektórzy twierdzą, najprawdopodobniej partię tę zakończył ich wnuk...

◆ najdłuższą w świecie krzyżówkę opracował mieszkaniec belgijskiego miasta Bruges.

Jej długość wynosiła 12,5 metra zaś było w niej 25 tys. słów. Poprzedni rekord należał do dwóch Francuzów, których pięciometrowa krzyżówka, składająca się z 50 tys. kwadratów, liczyła 18 tys. słów.

◆ najwęższa ulica w świecie, na której zakochani mogą pocałować się, wychylając się z balkonów, naprzeciwko siebie znajduje się we włoskim miasteczku Citta de Piave. Ulica Bacododo ma długość 20 centymetrów szerokość 52,3 centymetra. (P)

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Rys. J. LENGIEWICZ

Najwartościowsza roślina świata

0,5 kg mączki wytworzonej z tej rośliny odpowiada około 30 jajom kurzym lub 1,25 kg mięsa wołowego. Dojrzałe jej nasiona zawierają 40 proc. czystego białka, 30 proc. węglowodanów, 20 proc. tłuszczu, liczne witaminy i enzymy. W ostatnich latach wykryto w nich cytolinę, substancję, która zapobiega miażdżycy. Roślina ta jest soją owłosioną (Glicine max). Należy do roślin motylkowatych, posiada szorstkie, czerwono-brązowe włoski, różowe kwiaty i strąkowe owoce. Pochodzi ze wschodniej Azji, a uprawiana jest przede wszystkim w Chinach i Japonii. W Europie uprawia się ją na Białkarnach.

W kuchni Dalekiego Wschodu soja stanowi najważniejszą wartość. Jest ponadto surowcem do produkcji farb, leków, a nawet materiałów wybuchowych.

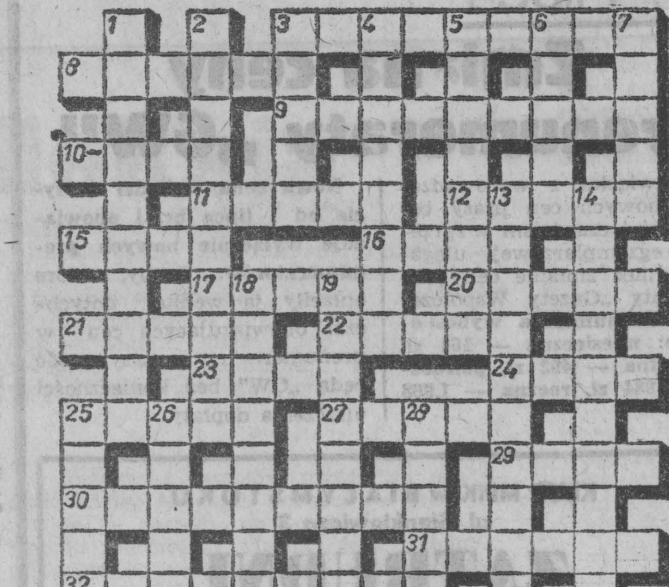
rozlosujemy pięć nagród książkowych.

Na kopertach prosimy umieścić dopisek: „Krzyżówka z numeru 120”.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 108 z 10 maja br. nagrody książkowe wylosowali: STANISŁAW KRUKOWSKA z Głogowa, RYSZARD GRZYBOWSKI z Cielichowa, SŁAWOMIR OSIŃSKI z Włocławka oraz BARBARA MATYS z Wierzbowa MARCZUK — obce z Białogostu.

Zamiejscowym nagrody przedstawił pocztą. Mieszkaniec Białogostu proszone są o zgłoszenie się po odbiór książek do Dzielnicy Społeczności w Cielichowie redakcji (ul. Wesołowskiego 3), pok. nr 3, w godz. 8-18, w terminie dwutygodniowym.



(Bm)

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN	21.03 20.04	Interesujący tydzień w życiu zawodowym i osobistym. W pracy nadzwyczaj pomyślne rozwiązanie trudnej sprawy i nowe cenne doświadczenia. W sprawach osobistych intensyfikacja przeżyć i nowe emocje. Radosna niespodzianka. Zdrożyć dopisze i goście też. Licz na Raka.
BYK	21.04 21.05	W tym tygodniu dużo miłych chwil i powodów do zadowolenia. Wyjaśnią się sprawy serca i pogłębi związek uczuciowy. W pracy wzrost prestiżu i lepsza atmosfera. Jakis wymarzony zakup uda się zrealizować, co będzie powodem dodatkowej radości. Ważny Baran.
BLIŹNIĘTA	22.05 21.06	Zmienne powodzenie i nastroje. W domu przesłone konflikty. W pracy nikt nie wyręczy cię w podjęciu decyzji, ale nie zapomnij o swych zdolnościach dyplomatycznych. W uczuciach zamieszanie i sprzeczne działania. Odrość się z większą rezerwą do nowej znajomości.
RAK	22.06 22.07	W pracy wysokie obroty i realizacja wyznaczonych projektów. Ważne sprawy osobiste mogą wytrącić cię z toku pracy ale nie zakłócają jej rytmu. W domu duża radość i spore nieprzewidywane wydatki. Rysuje się znaczna poprawa materialna. Twój znak Baran.
LEW	23.07 22.08	Komplikacje w życiu osobistym, impulsywne decyzje, niekonsekwentne postępowanie. Sprawy osobiste mogą wypłynąć niekorzystnie na działania zawodowe, a na to nie możesz sobie pozwolić szczególnie w tych dniach. Zdrowie i finanse w normie. Miłe Bliźnięta.
PANNA	23.08 22.09	W pracy nowe sytuacje i projekty. Nie angażuj się pochopnie i nie podejmuj zobowiązań bez pokrycia. W sprawach osobistych uda się pomyślnie zrealizować przedsięwzięcie, które od dłuższego czasu spędzało sen z powiek. Przyjamy Byk.
WAGA	23.09 22.10	Dopływ energii, humoru i wdzięku. Duże sukcesy w pracy i jeszcze większe na gruncie towarzyskim. Będzieś ośrodkiem zainteresowania i podziwu. Ważna i dobra wiadomość. Zdrowie i finanse znakomite. Najlepsze porozumienie z Koziorożcem.
SKORPION	23.10 22.11	W pracy mogą wystąpić nieprzewidywalne trudności i komplikacje. Nie powiniś jednak zniechęcać się do działania, ponieważ Twój upór i energia potrafią uporać się z nimi. W domu unikaj sprzeczek z partnerem i impulsywnych decyzji, bo mogą być nieodwracalne. Miłe Ryby.
STRZELEC	23.11 21.12	Dobre wiadomości sprawią, że wszystko wyda się łatwiejsze i miłsze. W pracy nieoczekiwanie wystąpił w nowej roli i zbierze nowe słowa i energię. W streście uczucie barwnie przeżył z osobą, która przesłania ci cały świat. Lepsze finanse. Serdeczny Wodnik.
KOZIOROŻEC	22.12 20.01	Tydzień obfitujący w ciekawe wydarzenia w pracy i w życiu osobistym. Mimo nawali zajęć zawodowych musisz znaleźć czas na życie towarzyskie, które zapowiada się wyjątkowo interesująco. Fortuna wyraźnie ci sprzyja. Przyjamy Waga.
WODNIK	21.01 20.02	Nie zaniecaj nudy w tym tygodniu ani w pracy, ani w życiu osobistym. Możliwe zasadnicze zmiany i nowe sytuacje. W domu odżyła dawna urazy i nieporozumienia. Nie należy ciągle ustępować, bo uznane to będzie za oznakę słabości. Zyciwyli Baran.
RYBY	21.02 20.03	Tydzień ruchliwy i męczący. W pracy duży wysiłek ale w nagrodę satysfakcja. W domu dodatkowe obowiązki nie pozwolą na chodzenie własnymi drogami, na które masz wielką ochotę. Musisz liczyć się ze zmianą planów. Ważny Raki.

MYŚLI PRZEKORNE

Najtrudniej dziś wynegocjować ciszę serca i pokój umysłu.

Umarzona uroda i wdzięki dziewczyna przewyższa uroki literalnego mądra.

I nieśmiertelność daje się ujmować w schematach.

Świętość nie może być odświętną.

Ciemność jest przejawskrawiona.

ZBIGNIEW WAYDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) Zielony albo Dobrej Nadziei, 8) czar czterech kopytek, 9) przenośnik stosowany np. w kopalniach, 10) woda w przedstawieniu, 11) słynny lutnik włoski, 12) wokół prezbiterium, 15) dzieło Kierbedzia, 16) opera Verdiego, 17) państwo z piramidami, 20) córka rybaka, 21) jaskółcze albo angielskie, 22) ojciec Ilony, 23) bywa błędne, 24) rzeka lub choroba, 25) mui, ale nie zwierzę, 27) im bardziej pusty, tym donioślejszy wydaje głos, 29) przyszłowa wartość dobrego dowcipu, 30) gruntu pozostały po parcelacji prywatnej posiadłości ziemskiej, 31) dziewczyna ratownika, 32) ciepłe kłuski.

PIONOWO: 1) z rodziny okularników, 2) pani, ale bar-dziej urzędowo, 3) na końcu arkana, 4) miejsce życia pozagrobowego, 5) obchodzą imieniny 9 grudnia, 6) to, w czym miłośki ma żółto, 7) za-dziorny, 13) ze wszystkich niezadowolony, 14) nieuk rodziny, 15) specjalista zajmujący się pomiarami gruntów i sporządzaniem planów, 19) z niej wyjątkowo dzieci, 25) z jego jaja można by zrobić kilka omeletów, 26) „stał” dookoła, 23) spłżowa — w tytule książki Brez.

HELLES

Pomiędzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązanie,

Pogoda z kalendarza

TYDZIEŃ TEMU naczaj przepowiadania pogodowe. Wiedzą o trzech ogrodnikach — Pan-kracym, Serwacym i Bonifacym. Wszystkie dostępne przepowiednie ludowe wrożyły ochłodzenie, jako że ta trójka (plus Zofia) uchodziła za „zimnych świętych”. W tym roku okazało się, że po „ogrodnikach” nastąpiło lekkie ochłodzenie. Można już śmiało powiedzieć, że maj należał raczej do ciepłych miesięcy. Było też trochę deszczu, ale w miarę. Jaki z tego wniosek? Można przypuszczać, że w tym roku „ogrodnicy” żyją jako gaj! w ogrodzie.

W tym tygodniu (od 24 do 30.V) imieniny obchodzi: Joanna, Zuzanna (24), Urban, Grzegorz (25), Filip, Paulina (26), Jan, Julia (27), Jaromir, Augustyna (28), Teodozja, Magdalena (29), Feliks, Ferdynand (30).

Przywołajmy tygodnia o pogodzie pod znakiem Urbana (25) i Magdaleny (29). „Kiedy na Urbana słońce świeci, tedy tego roku wiosna się erodzi”. „Na Urbę chwiej jakie, i lato takie”. „Gdy Magdalena deszczem zaczyna, to zapewne deszcz dłużej trzyma”.